



Ofiary zbrodni z Parośli uhonorowane

s. 3



Spotkanie z kolędą w Sycowie

s. 5



O Balladynie i Krzemieńcu

s. 11

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Luty 2022 nr 2 (115)

STREFA JEZYKA OJCZYSTEGO

Kolędowanie z Krynicą w Kijowie



Fot. PUSKO

Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Krynica” zorganizowało w kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego koncert bożonarodzeniowo-noworoczny polskich i ukraińskich kolęd z udziałem artystów z Gruzji i Ukrainy.

Było to niecodzienne wydarzenie w życiu najstarszej parafii katolickiej w Kijowie, gdyż na koncercie wystąpili znakomici artyści znani w kraju i za granicą, m.in. Zastępcza Artystka Gruzji i Ukrainy Iwanna Elerdaszwili i tenor Mykoła Szulakow. Wśród publiczności zasiedli zaś honorowi goście: biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Aleksander Jazłowiecki, generał lejtnant, Mykoła Woropaj, kierownik kijowskiego re-

gionalnego Stowarzyszenia Formacji Publicznych Ukrainy na rzecz Porządku Publicznego i Ochrony Granic, profesor śpiewu Edward Sienko, kształtującego śpiewaków operowych w Kijowie, przedstawicielka Związku Polaków „Bez granic” w Bojarce Irena Ryłska, absolwent Akademii Morskiej w Szczecinie Borys Tytenko, przedstawiciel Związku Polaków m. Irpienia.

Koncert otworzyła najmłodsza wykonawczyni, zaledwie 16-letnia Julia

Krawczenko z Bojarki, która zagrała na skrzypcach piękną starą kolędę „Cicha noc” i zaśpiewała ją w języku polskim i niemieckim. Iwanna Elerdaszwili złożyła obecnym życzenia z okazji Bożego Narodzenia i Nowego 2022 Roku w języku gruzińskim i ukraińskim, a następnie zaśpiewała „Cichą noc” po gruzińsku, akompaniując sobie na skrzypkach.

W wykonaniu Zastępczej Artystki Ukrainy, organistki Olgi Dmytrenko publiczność wysłuchała czterech preludium organowych Mariana Sawy na temat polskich kolęd: „Dzisiaj w Betlejem”, „Ach ubogi żłobie”, „Mizerna cicha” i „Bóg się rodzi”. Bandurzystka Natalia Mickiewicz zagrała piękną kolędę „Gdzie Chrystusowi służy” i po ukraińsku „Anioły przyjechały...”.

Diana Owsniannikowa, wokalistka z Wiszniowa, wraz z mężem Siergiejem Owsniannikowem, gitarzystą, w stylu jazzowym wykonali m.in. „Chcę, byś miał spokojne dobre święta” („Have Yourself a Merry Little Christmas”, tekst Hugh Martin, muzyka Ralph Blane), „Mario, czy już wiesz” („Mary, did you know?”, tekst Mark Lowry, muzyka Buddy Grene, polskie tłumaczenie Piotr Nazaruk) oraz „Życie, jesteś chwilą” (tekst św. Teresa od Dzieciątka, muzyka Paweł Bębenek). Publiczność podziękowała im rzeszystymi brawami.

Pianistka i wokalistka Olesia Sinczuk przedstawiła na organach własną 5-minutową kompozycję bożonarodzeniową oraz zagrała jedną kolędę na fujarce.

Niewątpliwą atrakcją koncertu był występ Mykoły Szulakowa, tenora koncertującego na Ukrainie i w Europie.

Narodowy Zespół Instrumentalno-Muzyczny „SoloMia” pod kierownictwem akordeonisty Romana Szusz-wara wykonał trzy kolędy po ukraińsku oraz pieśń „Hej sokoty”, znaną Polakom i Ukraińcom, która na polsko-ukraińskich spotkaniach zawsze tworzy bardzo dobrą atmosferę.

Prezes PUSKO „Krynica” Stefan Wielech przy akompaniowaniu organistki Olgi Dmytrenko zaśpiewał po polsku wszystkie zwrotki kolędy „Wśród nocnej ciszy”.

Na zakończenie bp Aleksander Jazłowiecki udzielił obecnym pasterskiego błogosławieństwa oraz przekazał pozdrowienia i życzenia od ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej, bp. Witalija Krywickiego przebywającego z wizytą w Stanach Zjednoczo-

nych. Sprawił przy tym zebranych nie-matą niespodziankę, wykonując kolędę w języku ukraińskim, jak sam powiedział, „bez repetycji”.

Po koncercie artyści, sponsorzy, organizatorzy i honorowi goście spotkali się przy stołkim poczęstunku z bp. Aleksndrem Jazłowieckim i proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Pańskiego, ks. Markiem Gromotką, na przyjacielskiej rozmowie.

Informacja o koncercie kolęd w Kijowie przedostała się do mediów za sprawą Radia Kultura. Rozgłośnia transmitowała jego fragmenty. Wydarzenie zarejestrowała niezależna telewizja internetowa HiTV, a zapis wideo będzie doskonałą pamiątką dla wykonawców i uczestników koncertu.

Impreza odbyła się dzięki sponsorom: Olenie Boiko z Kijowa i jej współpracownikom, Janie Krawczenko z Bojarki i Lidii Prokopetz z Kijowa. Bez ich wsparcia nie udałoby się jej przeprowadzić na tak wysokim poziomie artystycznym. Organizatorzy do dziś otrzymują podziękowania od słuchaczy, którzy zapewniają, że koncert na długo pozostanie w ich pamięci. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu od Pana Leona: „Urodziłem się na Podolu, w rodzinie katolickiej [...] A więc z małych lat w święta Bożego Narodzenia chodziłem po wsi i pod oknami sąsiadów śpiewały kolędy. Ten koncert był dla mnie jak balsam [...]”.

Koncert Kolęd „Wśród nocnej ciszy” zorganizowało Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Krynica” we współpracy z parafią Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Kijowie i jej proboszczem Markiem Gromotką.

Lidia Prokopetz, sekretarz Zarządu PUSKO „Krynica” na Ukrainie

Zbigniew Rau odwiedził Ukrainę

Była to pierwsza oficjalna wizyta nad Dnieprem szefa polskiego resortu spraw zagranicznych jako przewodniczącego OBWE od czasu objęcia przez Polskę przewodnictwa w Organizacji. Minister gościł w Kijowie w dniach 10-11 lutego.

„Moja pierwsza wizyta na Ukrainie w roli przewodniczącego OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) podkreśla wysoki priorytet, jaki polskie przewodnictwo nadaje wspieraniu wysiłków na rzecz osiągnięcia pokojowego rozwiązania i zakończenia tego kryzysu [na Ukrainie i wokół

niej – red.]” – mówił szef resortu spraw zagranicznych cytowany na Twitterze przez MSZ.

Wizyta Zbigniewa Raua rozpoczęła się od złożenia kwiatów pod Ścianą Pamięci Żołnierzy Poległych za Ukrainę. Następnie szef polskiej dyplomacji spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kutebą. Rozmowa polityków koncentrowała się na deeskalacji napięć na Ukrainie i wokół niej, a także na poprawie sytuacji humanitarnej spoteczności dotkniętych konfliktami.

Podczas spotkania z przedstawicielami OBWE na Ukrainie: szefem Specjalnej Misji Monitorującej (SMM), ambasa-

dorem Yaşarem H. Çevikiem, specjalnym przedstawicielem przewodniczącego OBWE na Ukrainie i w trójstronnej grupie kontaktowej (TGK), ambasadorem Mikko Kinnunenem oraz koordynatorem projektów OBWE na Ukrainie, ambasadorem Henrikiem Villadsenem minister Zbigniew Rau wyraził pełne poparcie dla prac TGK i SMM oraz zaniepokojenie niedopuszczalnymi ograniczeniami w zakresie swobody przemieszczania się obserwatorów, zwłaszcza na niekontrolowanych przez rząd w Kijowie obszarach Ukrainy. Podkreślił, że utrzymujące się



Fot. MSZ RP

wyzwania skutecznie utrudniają misji wypełnianie jej mandatu.

Spotkanie z przedstawicielką Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) na Ukrainie Florence Gillette oraz z wicepremierem i ministrem ds. reintegracji terenów tymczasowo okupowanych Iryną Wereszczuk było kolejnym z serii odbytych przez szefa polskiego MSZ nad Dnieprem. Urzędujący przewodniczący OBWE podziękował MKCK na Ukrainie za zapewnianie

pomocy humanitarnej w trudno dostępnych miejscach na obszarach dotkniętych konfliktem oraz wieloletnią, efektywną współpracę z Polską. Z wicepremierem Wereszczuk omówił negatywny wpływ konfliktu na ludność cywilną i możliwe formy jej wsparcia.

W Charkowie minister Rau odwiedził lokalne Biuro Specjalnej Misji Monitorującej OBWE. Następnie miał okazję obserwować szkolenie z zakresu zwalczania cyberprzestępczości „Development and Implementation of Information Security Management System”, zorganizowane przez Organizację dla ukraińskiej policji.

Ostatnim punktem wizyty ministra spraw zagranicznych RP na Ukrainie było spotkanie z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

Słowo Polskie za: MSZ RP



■ Z Pottawy zniknął pomnik Aleksandra Suworowa

Informację o demontażu monumentu rosyjskiego generała podał regionalny przedstawiciel Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UIPN) Oleg Pustowgar.

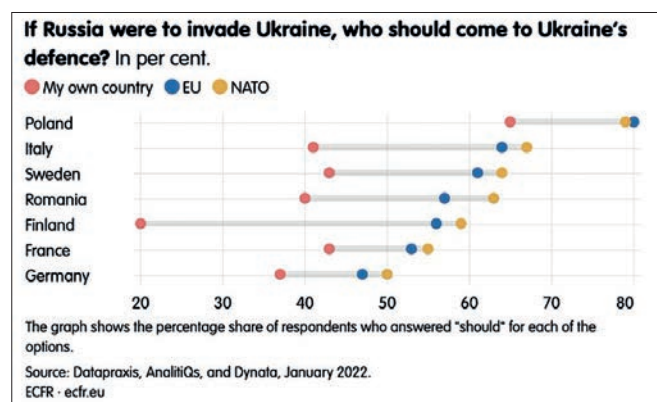
Wcześniej pomnik stał na dziedzińcu Liceum Wojskowego im. Iwana Bohuna w Kijowie. Jesienią ubiegłego roku został przeniesiony w charakterze eksponatu do pottawskiego Muzeum Ciężkiego Lotnictwa Bombowego, będącego oddziałem Narodowego Muzeum Wojskowo-Historycznego Ukrainy.

Szef UIPN Anton Drobowycz w liście do kierownictwa placówki zauważył, że „pomnik ten nie jest pomnikiem historii, sztuki, kultury, architektury, urbanistyki, nauki i techniki itp.”. Zaznaczył, że obecność monumentu Suworowa, uznawanego za słynnego dowódcę współczesnej Rosji, jest w rzeczywistości aktem wywyższenia jednego z czołowych bohaterów państwa agresora.

Na stronie internetowej UIPN czytamy, że w latach 1768-1769 rosyjski dowódca Suworow był bezpośrednim uczestnikiem tłumienia powstania kozacko-chtopskiego na prawobrzeżnej Ukrainie.

„Tylko w regionie pottawskim w różnych miejscowościach wciąż istnieje 27 ulic, zaułków, placów nazwanych imieniem tego działacza Imperium Rosyjskiego i kata narodów ukraińskiego i polskiego” – powiedział Pustowgar.

Polakom Aleksander Suworow (1729-1800) dał się zapamiętać jako grabarz konfederacji barskiej i sprawca rzezi Pragi (dzielnica prawobrzeżnej Warszawy) dokonanej podczas insurekcji kościuszkowskiej (1794).



■ Przeciętny Kowalski pierwszy ruszyłby na pomoc Ukrainie

W przypadku rosyjskiej inwazji na Ukrainę to właśnie Polacy są gotowi wesprzeć Kijów – wynika z sondażu wykonanego na zlecenie European Council on Foreign Relations, think tanku o zasięgu ogólnoeuropejskim. Badanie zostało przeprowadzone w Finlandii, Francji, Niemczech, Włoszech, Polsce, Rumunii i Szwecji w ostatniej dekadzie stycznia na grupie 5529 respondentów.

Chociaż większość Europejczyków uważa, że w przypadku wybuchu wojny należy bronić Ukrainy, istnieją między nimi poważne różnice co do tego, jak to zrobić. Na tym tle Polacy się wyróżniają: zdaniem aż 65 proc. polskich respondentów Polska powinna stanąć w obronie Ukrainy, podczas gdy wśród ankietowanych w Finlandii, Włoszech i Niemczech przeważa pogląd, że ich kraje nie powinny tego czynić.

Jak można wytłumaczyć postawę Polaków? Część z nich idealistycznie uważa, że narodom zniewolonym należy pomagać, część niejako z zasady sprzeciwia się rosyjskiej agresji, jeszcze inni kierują się pragmatyzmem i sądzą, że wsparcie dla Ukrainy stanowi element polskiej polityki bezpieczeństwa.

Ewentualna destabilizacja wschodniego sąsiada Polski z pewnością będzie miała przełożenie na jej sytuację wewnętrzną. Potencjalny atak Rosji na Ukrainę wiązałby się migracją humanitarną – rzesze Ukraińców ruszyłby na Zachód, a Polska jest pierwszym państwem, które by to odczuło (podobnie było w roku 2014).

Z wynikami sondażu można zapoznać się na stronie ecf.eu pod linkiem: <https://ecfr.eu/publication/the-crisis-of-european-security-what-europeans-think-about-the-war-in-ukraine/#methodology>.



■ Ukraińska uczelnia wojskowa pogłębia współpracę z Uniwersytetem Jagiellońskim

Instytut Wojskowy Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczeni w Kijowie od lat działa na rzecz podwyższenia umiejętności swoich pracowników. Jego kadra naukowo-dydaktyczna stale angażuje się w międzynarodowe programy wymiany doświadczeń.

Ostatnio pracownik naukowy Centrum Naukowo-Badawczego Iwan Newmerzyckij odbył staż pedagogiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ wygłosił cykl wykładów w języku angielskim na temat m.in. sytuacji geopolitycznej w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, polityki bezpieczeństwa Ukrainy z uwzględnieniem zmian systemowych i reform w strukturze obronnej kraju, podstaw języka angielskiego z zakresu wojskowości.

Na wykładach poruszono też takie zagadnienia jak obecna sytuacja na wschodzie Ukrainy i perspektywy rozwiązania konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w ramach procesu mińskiego.

Co ważne, naukowców z Polski interesują doświadczenia ukraińskie. Podczas spotkania z dr. hab. Piotrem Bajorem, prof. UJ, przedstawiciel Instytutu Wojskowego Uniwersytetu Narodowego omówił możliwości rozszerzenia współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, w tym wymiany akademickiej, wspólnych projektów i współpracy naukowej.



■ Zmieni się ambasador Ukrainy w Polsce

Jak poinformowało biuro ukraińskiego prezydenta, przedstawicielstwem dyplomatycznym Ukrainy w Polsce pokieruje Wasyl Zwarycz. Zastąpi w tej funkcji Andrija Deszczycę. Decyzję w tej sprawie podpisał już Wołodymyr Zełenski. Odpowiednie rozporządzenie pojawiło się na jego stronie.

Wasyl Zwarycz w swej karierze dyplomatycznej piastował stanowisko dyrektora jednego z departamentów MSZ, pracował w ambasadach ukraińskich w Turcji i Stanach Zjednoczonych, był też pracownikiem Ambasady Ukrainy w Warszawie. Według ukraińskich mediów zna dobrze kontekst stosunków polsko-ukraińskich.

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Łukasz Jasina poinformował, że Wasyl Zwarycz uzyskał już agremment polskiego rządu. Pytany o to, kiedy ukraiński dyplomata rozpocznie swoją misję na stanowisku ambasadora, ocenił, że „w ciągu najbliższego miesiąca, do dwóch ta sprawa się ostatecznie rozstrzygnie”.

Andrija Deszczycia pełnił funkcję ambasadora Ukrainy w Polsce od października 2014 roku.



■ Przywódca Tatarów krymskich kandydatem Polski do Pokojowego Nobla

Polska zgłosiła kandydaturę Mustafy Dżemilewa do Pokojowej Nagrody Nobla. Bezpośrednią tego inicjatorką była wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska.

„Sytuacja geopolityczna wskazuje, by stawiać na osoby, które odważnie przeciwstawiają się temu, czemu powinna przeciwstawiać się cała Europa, a w zasadzie świat. To niezwykle odważny człowiek” – mówiła Małgorzata Gosiewska.

Mustafa Dżemilew urodził się w 1943 roku na Krymie. Po przyścisłciu wojsk sowieckich w 1944 roku został wraz z rodziną deportowany do Uzbekistanu. Na Półwysep Krymski wrócił w 1989 roku. Przez wiele lat był przewodniczącym medżlisu (zgrupowania narodowego Tatarów krymskich), deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy.

W czasach sowieckich represjonowany przez władze – 15 lat spędził w łagrach – dziś jest prześladowany przez Federację Rosyjską. Na okupowanym Krymie przeciwko niemu i jego rodzinie toczą się postępowania. Ma zakaz wjazdu na rodzinną ziemię.

W 2014 roku Półwysep Krymski został niezgodnie z prawem zaanektowany przez Rosję i do dziś jest okupowany.



■ Warszawa solidarna z Ukrainą

17 lutego na placu Defilad w stolicy Polski odbyła się demonstracja „Warszawa solidarna z Ukrainą”. Odczytano uchwałę Rady Miasta o solidarności z narodem ukraińskim w obliczu grożącej wojny.

„Zawsze wspieraliśmy silną, niepodległą Ukrainę. Polska była pierwszym państwem, która uznała jej niepodległość” – mówił prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Wiceprzewodnicząca Rady Warszawy Magdalena Roguska odczytała uchwałę samorządowców podjętą w geście solidarności z partnerskim Kijowem.

Pałac Kultury i Nauki został podświetlony na żółto i niebiesko – w barwach narodowych Ukrainy. W wiecu wzięła udział ponad setka osób, w tym parlamentarzysty. Przemawiali przedstawiciele ukraińskiej diaspory w Polsce, ich też było najwięcej wśród demonstrantów.

Za poparcie dziękował ambasador Ukrainy w Polsce Andrija Deszczycia, który przypomniał, że na zakrętkach historii – czy to w 2004 roku, czy w 2014 – Ukraina zawsze mogła liczyć na Polaków. I nie inaczej jest tym razem.



■ Na placu Solidarności w Gdańsku odbył się wiec przeciwko agresji Rosji na Ukrainę

Przy pomniku Poległych Stoczniovców 16 lutego wieczorem zebrano się ok. 250 Ukraińców i Polaków. Wśród obecnych byli prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiwicz i konsul Ukrainy w Gdańsku Oleksandr Plodysty.

„Zebrałiśmy się tutaj w tak ważnym dla wszystkich gdańszczan, mieszkańców Trójmiasta i wszystkich Polaków miejscu, żeby wyrazić swoje zaniepokojenie rozszerzeniem agresji Rosji na wschodzie Europy. Wojna na Ukrainie toczy się już od ośmiu lat, ale od trzech tygodni cały świat z niepokojem wpatruje się w to, co się odbywa na granicy ukraińsko-rosyjskiej” – mówiła Marta Kowal ze Związku Ukraińców w Polsce. Dodata, że nie można pozwolić na to, żeby jedna osoba dyktowała całemu światu, jak ten powinien żyć. „Nie chcemy wojny. Nie potrzebujemy wojny i powiedzmy o tym bardzo głośno” – apelowała Kowal.

Aleksandra Dulkiwicz powiedziała, że każdy ma nadzieję, iż do wojny nie dojdzie. „Te słowa szczególnie brzmią w Gdańsku, miejscu gdzie rozpoczęła się II wojna światowa. My tutaj doskonale wiemy, czym jest tragedia wojny, dlatego wołamy, tak jak jest napisane na gdańskim Westerplatte: »Nigdy więcej wojny«” – mówiła Dulkiwicz. I podkreśliła, że wierzy w pokojowe rozwiązanie.

Podczas wiecu odśpiewano m.in. „Mury”.

Wiec zorganizował Związek Ukraińców w Polsce.

Prezydencka akcja dotarła na południe Ukrainy

Produkty spożywcze i chemię gospodarczą otrzymali mieszkańcy odeskiego okręgu konsularnego w ramach pierwszej w tym roku edycji akcji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP odwiedzili Odesę, Mikołajów i Chersoń.

Polska delegacja z sekretarzem stanu w KP RP Adamem Kwiatkowskim przebywała w odeskim okręgu konsularnym od 21 do 23 stycznia. Oprócz przekazania pomocy Polakom i osobom polskiego pochodzenia odbyła szereg spotkań z przedstawicielami polskich organizacji, parafii rzymskokatolickich i nauczycielami delegowanymi z do pracy na Ukrainie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

Jak zauważył minister Adam Kwiatkowski, pomoc po raz pierwszy dotarła do Polaków, którzy mieszkają w okręgu konsularnym w Odesie. W ramach akcji na Ukrainę przyjechało ok. 6 ton pomocy, na którą składają się m.in.: książki i pomoce naukowe, a także chemia gospodarcza, produkty spożywcze czy kotłody.

„Prezydent Andrzej Duda zawsze mówi, że jest to akcja wdzięczności dla naszych rodaków, którzy trwają w polskości i przetrwali trudne czasy, a teraz też często żyją w trudnych warunkach, ale przyznają się do tej polskości, są z niej dumni, kultywują tradycje, zwyczaje, język”, powiedział Adam Kwiatkowski.

W Odesie członkowie delegacji spotkali się z działaczami polskimi, z księżmi, odwiedzili polską rodzinę oraz złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W Chersoniu, gdzie również gościła ich polska rodzina, złożyli kwiaty na symbolicznym grobie gen. Mariusza Zaruskiego, którego 155. rocznica urodzin przypada 31 stycznia, odwiedzili rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Najświętszego



Fot. prezydent.pl

Serca Pana Jezusa i Chersońskie Obwodowe Towarzystwo Polaków „Polonia”.

W Mikołajowie, w obchodzącym 125-lecie powstania koście pw. św. Józefa, uczestniczyli w mszy św.

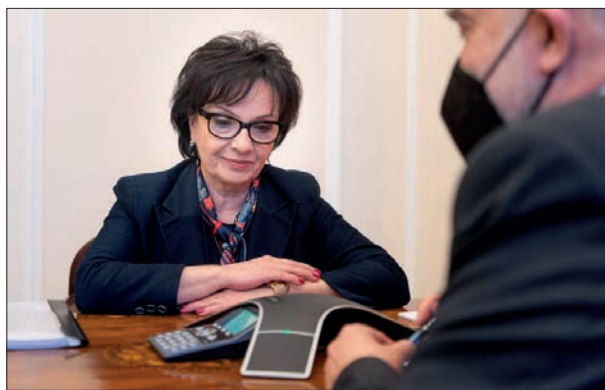
w języku polskim, a na plebanii spotkali się z miejscowymi Polakami.

Akcja „Pomoc Polakom na Wschodzie” jest organizowana pod patronatem Pary Prezydenckiej przez Biuro Współpracy z Polonią i Pola-

kami za Granicą Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jej realizację wspiera wiele instytucji publicznych, firm prywatnych oraz przede wszystkim darczyńców.

Stowo Polskie za: prezydent.pl

Warszawa wspiera Kijów



Fot. Sejm RP

Marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek 10 lutego odbyła rozmowę telefoniczną z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Rustanem Stefanczukiem.

Tematem przewodnim rozmowy było rosyjskie zagrożenie dla Ukrainy. Mar-

szatek Sejmu zapewniła o solidarności Polski z narodem ukraińskim w obliczu niebezpieczeństwa. Elżbieta Witek przypomniała, że w uchwale z 27 stycznia Sejm zaapelował do rządów państw NATO i UE o udzie-

lenie wsparcia znajdującej się w obliczu wojny Ukrainie i stanowczą reakcję wobec agresji ze strony Rosji oraz powtórzyła, że Polska sprzeciwia się łamaniu ukraińskiej integralności terytorialnej i naruszaniu granic.

Marszałek wspomniła o szczególnej aktywności członków pol-

skiego rządu na rzecz zachowania nienaruszalności Ukrainy terytorium i jej niepodległości. Zaoferowała wystanie do Kijowa delegacji parlamentarnej w celu okazania wsparcia i solidarności z narodem ukraińskim.

Rustan Stefanczuk złożył na ręce marszałek Sejmu podziękowania i wyraził wdzięczność za postawę Polski, zaprosił grupę parlamentarzystów na spotkanie w Radzie Najwyższej.

16 lutego na Ukrainę udała się 10-osobowa delegacja polskiego Sejmu z wicemarszałkiem Ryszardem Terleckim na czele. W Kijowie odbyła szereg spotkań dwustronnych, w tym z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Rustanem Stefanczukiem oraz wiceprzewodniczącą Oleną Kondratiuk.

Stowo Polskie za: Sejm RP

Motoczki nad Teterewem

Według opisu historyka Antoniego Urbańskiego w majątku ks. Marii z Zamoyskich Lubomirskiej było mnóstwo dawnych pamiątek, biblioteka z archiwami, stare zbroje, srebra i brązy. Poniżej cytujemy go w całości.

Nad rzeką Teterew, w powiecie żytomierskim, na Wotyniu, leżą Motoczki. Należały niegdyś do ordynacji ostrogskiej. Na mocy transakcji kolbuszowskiej [podział ordynacji Ostrogskich, który wywołał wielką aferę polityczną w latach 50. XVIII wieku – red.] zostały odstąpione przez Sanguszkę Lubomirską, potem zaś Bartłomiejowi Giżyckiemu, kasztelanowi wyszogrodzkiemu. Ten fundował kościół w Krasnopolu w 1751 roku, potem

kaplicę w Motoczkach. Wnuk kasztelana, również Bartłomiej [(ok.1770-1827), uczestnik bitwy pod Zieleńcami (1792), odznaczony Orderem Virtuti Militari – red.], był adiutantem księcia Józefa [Poniatowskiego – red.], potem marszałkiem i gubernatorem wotyńskim.

Od Giżyckich przeszedł potem Motoczki drogą wiana do Zamoyskich.

Owóż za Giżyckich i Zamoyskich powstał w Motoczkach pałac empirowy z kolumnadą jońską i z pilastrami. Przed kolumnadą był ganek z lekką balustradą. Obok pałacu stała kaplica drewniana, w której mszę świętą odprawiał stawny barszczanin, ks. Marek. Pałac z kaplicą otoczony był parkiem, ozdobionym przez hr. Franciszka Ksawerego Zamoyskiego. Między tu drzewa zwrotnikowe oraz cieplarnie z oranżeriami

wspaniałymi. Wszystko opasane murem potężnym. Dalej był las ogromny, a potem pola, gdzie kwitła gospodarka wzorowa.

Do dóbr motoczkowskich należały jeszcze Nosówka, Strumitówka, Lichosiółka, również dobrze zagospodarowane. W samym pałacu motoczkowskim było mnóstwo dawnych pamiątek. Biblioteka z archiwami, stare zbroje, srebra i brązy.

Na drodze pomiędzy Motoczkami a Krasnopolu stoczona została w 1831 roku zwycięska bitwa z Moskalami przez oddział Karola Różyckiego [(1789-1870, dowódca pułku jazdy wotyńskiej, ojciec Edmunda, generała powstania styczniowego – red.).

Należą Motoczki do ks. Marii z Zamoyskich Lubomirskiej z Czerwonogrodu i Mierzyńca.

Antoni Urbański „Podzwonne na zgłiszczach Litwy i Rusi”, Warszawa 1928, s. 65-66

Ofiary zbrodni z Parośli uhonorowane



Fot. KG RP w Łucku

Konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku uczestniczył w uroczystej mszy św. w Sarnach odprawionej w 79. rocznicę zamordowania wsi przez nacjonalistów z formacji UPA.

Parosła do 1945 roku była polską kolonią w powiecie sarneńskim (województwo wotyńskie). 9 lutego 1943 roku żołnierze sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii pod dowództwem Hryhoriya Perehijnika dokonali rzezi jej mieszkańców – 26 rodzin. Była to pierwsza polska wioska, w której UPA dopuściła się masowego mordu na ludności cywilnej. Wydarzenie to przeszło do historii jako zbrodnia w Parośli.

9 lutego tego roku w kościele parafialnym Przemienienia Pań-

skiego w Sarnach została odprawiona uroczysta msza święta. Eucharystię koncelebrowali ksiądz proboszcz Jarosław Piasta oraz proboszcz Parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Kostopolu, ks. Andrzej Parusiński.

Udział w modlitwie wzięli także duchowny prawosławny ojciec Witalij Kowryha, konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak, harcerze Hufca Wotyń oraz miejscowi parafianie.

Po mszy św. konsul Misiak złożył kwiaty oraz zapalił znicze pod tablicami upamiętniającymi mieszkańców spalonych i wymordowanych w 1943 roku polskich miejscowości: wsi, kolonii i futorów. Na koniec udano się na miejsce nieistniejącej już polskiej kolonii Parośla, gdzie zapalono znicze pod pomnikiem upamiętniającym ofiary zbrodni z 9 lutego 1943 roku.

Sergij Porowczuk za: KG RP w Łucku

Jan Krasowski Zastuzonym Pracownikiem Kultury Ukrainy



Żytomierz, 2016); Ogólnoukraińskim Festiwalu Konkursie Pieśni Narodowo-Patriotycznej i Duchowej „Dzwony Ogienki” (Grand Prix, Brusitów, 2019); IX Ogólnoukraińskim Festiwalu Folklorystycznym i Etnograficznym im. Wasyla Wierchowińca „Złote Klucze” (Grand Prix, 2020). W 2014 roku otrzymał odznaczenie Departamentu Kultury Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej „Złote Żródła” w nominacji „Najlepszy amatorski zespół artystyczny”.

Zespół Krynczerka intensywnie koncertuje, dzięki czemu cieszy się popularnością wśród miłośników ukraińskich pieśni i tańców ludowych. W repertuarze ma kilka programów koncertowych, z którymi występuje na wszystkich imprezach masowych i uroczystościach odbywających się w rejonie andruszowskim i obwodzie żytomierskim. Stale występuje na Ukrainie i poza jej granicami.

Jan Krasowski, wyróżniony również odznaką „Zastuzony dla Kultury Polskiej”, prowadzi także Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarębskiego w Żytomierzu. Założony w 1997 roku zespół liczy 25 osób. Śpiewają w nim nauczyciele, studenci i animatorzy kultury. Repertuar chóru obejmuje polskie pieśni religijne i narodowe, utwory z kanonu klasyki polskiej literatury muzycznej i popularne piosenki ludowe.

Walentyna Jusupowa

Z okazji Dnia Jedności Ukrainy prezydent Wołodymyr Zetenski podpisał dekret o odznaczeniach państwowych. Wśród odznaczonych znalazł się kierownik zespołu Krynczerka z Andruszówki.

Ludowy Zespół Pieśni i Tańca Andruszowskiego Miejskiego Domu Kultury „Krynczerka” powstał w listopadzie 1988 roku na bazie chóru i zespołu tanecznego. Miano „Ludowy” przyznano mu w 1993 roku. Od 2010 roku chórmiistrzem Krynczerki jest Jan Krasowski. 22 stycznia został uhonorowany tytułem Zastuzony Pracownik Kultury Ukrainy.

Zespół Krynczerka może się poszczycić licznymi dyplomami i certyfikatami za osiągnięcia twórcze i wysokie umiejętności wykonawcze. Na regionalnych i ogólnoukraińskich przeglądach i konkursach wielokrotnie zdobywał pierwsze miejsca. Pod kierownictwem artystycznym Jana Krasowskiego wystąpił m.in. na: VI Ogólnoukraińskim Festiwalu Kon-

kursie im P. Demuckiego (I miejsce, Kijów, 2010), Regionalnym Festiwalu Konkursie Pieśni Chóralnej pamięci im. A. Paszkiewicz „Wiśnia Mamy” (II miejsce, Baranówka, 2011; Grand Prix – 2013; I miejsce, 2015; Grand Prix – 2018); Obwodowym Festiwalu Pieśni Poetyckiej, poświęconym 75-leciu Ludowego Artysty Ukrainy Iwana Sloty (II miejsce, 2013); Rejonowym Festiwalu Sztuki Ludowej „Kalinowe Talizmany” (I miejsce, Wyżnica, 2017); II Międzynarodowym Festiwalu Konkursie Śpiewu Ludowego i Chóralnego im W. Iżewskiego „Nad Sobem pieśń rozbrzmiewa” (I miejsce, Ilińce, 2018); Ogólnoukraińskim Festiwalu Konkursie Choreografii Ludowej im P. Wirskiego (zespół taneczny został zwycięzcą etapu obwodowego,

Kim jesteśmy? Wspólnoty narodowe i rdzenna ludność Ukrainy

Najnowsza publikacja projektu Ukraïner przybliży czytelnikom wiedzę na temat ponad 30 społeczności narodowych zamieszkujących Ukrainę.

Książka „Kim ми є? Національні спільноти та корінні народи України” (pol. „Kim jesteśmy? Wspólnoty narodowe i rdzenna ludność Ukrainy”) jest pokłosiem kilkuletniej pracy zespołu wolontariuszy projektu medialnego Ukraïner. Na 700 stronach opracowania autorzy opowiadają o życiu, przyczynach – czasami tragicznych – migracji, kulturze, rzemiośle, sztuce, ciekawych inicjatywach przedstawicieli poszczególnych

społeczności narodowych i rdzennych mieszkańców Ukrainy, m.in. o Gagauzach, Grekach, Austriakach, Romach, Żydach, Czechach, Kubańczykach, Ni-

geryjczykach, a także Ukraińcach, Tatarach krymskich czy Karaimach. Poprzez te opowieści starają się odpowiedzieć na pytanie: „Kim jesteśmy?”.



Fot. WJ



Fot. A. Urbański

Czerwone na Wołyniu

Kolejny fragment cyklu monograficznego o polskich majątkach kresowych Antoniego Urbańskiego. Tym razem przytaczamy opis miejscowości, której właścicielami, jednymi z wielu kolejnych, byli Grocholscy.

W ziemi żytomierskiej, na Wołyniu, mamy Czerwone. Przeptywa tu Pustocha, doptyw Hujwy. To ten południowy ręb powiatu żytomierskiego, gdzie były włości koderńskie, sotołwińskie, halczyńskie, otaczające Czerwone. Koderńska ziemia miała uroczysko, zwane Rozkopaną Mogiłą. Taka zapadnia ze szczelinami, gdzie znajdowano kości i broń.

U Rozkopanej Mogiły regimentarz Stempkowski ścinał hajdamaków z bandy [Iwana] Gonty i [Maksyma] Żeleźniaka [przywódców powstania chłopskiego, zwanego koliszczyzną, skierowanego przeciwko szlachcie polskiej, duchowieństwu i żydom – red.]. Zaś halczyńska ziemia zasłynęła z czasów, gdy tu mieszkał Sadyk Pasza Michał Czajkowski: „Hej Michałku Halczyneckij, skidaj uże swij turban, ty teper wże ne tureckij, a nasz wirnyj ataman”.

Owe ziemie na dorzeczach Hniłtopiaty, Pustochy, Hujwy były w XVI wieku własnością Tyszkiewiczów-Łohojskich, Kottubajów-Iliaszowskich. Denysków-Matwiejowskich. Kolejną rzecz Czerwona należy do

Bażeńców-Lesnickich [Bożeńców-Leśnickich – red.] i przechodzi we wianie Heleny Lesnickiej [Leśnickiej – red.] w XVIII wieku do rąk jej męża Franciszka Xawerego Grocholskiego.

Potem tu dziedziczy Jan Nepomucen Grocholski, wreszcie syn jego Adolf, żonaty z Wandą Radziwiłłówną. Ta po śmierci męża sprzedaje Czerwone Tereszczekom.

Był w Czerwonej na skalistym pagórku pałac. Baszty patrzyły dokoła, a mury wrosły w ziemię głęboko, zda się urągały wichrom i burzom. Na stokach wzgórza widniały wieśniacze chaty. Za zamkiem i wsią białe wieże kościoła.

Wszystko wskazywało, że dawniej czerwieński zamek był warownym. Były wały i przejścia podziemne. Na zakrętach podziemnych w jednym miejscu gasta światło. Gdy zamek nasuwał welon nocy, to na dziedzińcu kładły się czarne, tajemnicze cienie. Mówiły wtedy pałacz przeszłości.

Stare archiwa zamkowe posiadały papiery Obodyńskich, Łasków, Sabarowskich, Radziwińskich. Pokoje zamkowe zawierały lwia część tereszczowskich zbiorów [z posiadłości Grocholskich w Tereszkach – red.], statuy marmurowe, galerię płócien flamandzkich.

Antoni Urbański „Podzwonne na zgłiszczach Litwy i Rusi”, Warszawa 1928, s. 66-68

Z kart książki wyłania się obraz Ukrainy wielokulturowej, barwnej, przesyconej odmiennymi tradycjami i obyczajami. Jedną z narodowości, które współtworzą tę mozaikę, są Polacy.

Książka powstała przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kultury. Na temat polskiej mniejszości narodowej zespół Ukraïner stworzył wcześniej film „Polacy na Ukrainie. Kim są?”, który premierę miał na początku 2021 roku. Dokument opowiada o polskich mieszkańcach obwodów chmielnickiego i żytomierskiego. Jego bohaterami są: proboszcz i kustosz Diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu ks. Andrzej Mucha, urodzony w Hreczanach prezes Klubu Inteligencji Polskiej „Serwus” w Chmielnickim Roman Górnicki i pisząca te słowa urodzona w Dowbyszu prezes Studenckiego Klubu Polskiego w Żytomierzu Walentyna Jusupowa.

Projekt medialny Ukraïner powstał w 2016 roku jako miejsce promowania turystyki wewnętrznej. Stworzyli go dokumentaliści, którzy, podróżując

po kraju, zbierają interesujące historie i nagrywają filmy o odległych miejscach, ludziach, sztuce czy jedzeniu. Jak sami mówią: „Staramy się na nowo odkrywać historyczne osobliwości i kody kulturowe naszych ziem, jak również ciekawostki etnograficzne, geograficzne oraz antropologiczne. Mamy nadzieję, że nasza praca przyczyni się do kształtowania pozytywnej opinii o Ukrainie i jej rozwoju, być może również do zmniejszenia liczby osób wyjeżdżających z naszego kraju”.

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Sprostowanie

Informację na temat organizatorów imprezy z okazji 115. rocznicy urodzin Sergija Korolowa w Żytomierzu, opublikowaną w numerze czasopisma „Stowo Polskie” nr 114 (styczeń, 2022 r., strona nr 10) należy traktować w następujący sposób: Studencki Klub Polski nie był organizatorem tych przedsięwzięć tylko uczestnikiem.

Spotkanie z koledą w Sycowie



Kwartet Rezonans i zespół Aksamitki z Domu Polskiego w Barze wzięły udział w XIX Ogólnopolskim Koncercie Charytatywnym na rzecz Pomocy Rodakom na Wschodzie, który odbył się 30 stycznia w sycowskim Centrum Kultury.

Po trzyletniej przerwie wywołanej pandemią artyści z Baru zostali ponownie zaproszeni do Sycowa (Polska), gdzie od 19 lat w ostatni weekend stycznia zjeżdżają się polskie zespoły kresowe oraz lokalne grupy wokalne i soliści, by wspólnie koledować. Niestety, w tym roku na miejsce dojechał tylko kwartet wokalny Rezonans. Przyjazd zespołu folklorystycznego Aksamitki uniemożliwiły względy epidemiczne. Jego występ został zarejestrowany na nagraniu, które zaprezentowano podczas koncertu.

Oprócz Rezonansu nich ze Wschodu przyjechał zespół taneczny Korale z Krasnojarska (Rosja). Dolny Śląsk reprezentowały duet Hanna i Seweryn oraz grupa wokalna Assol z Sycowa, kwartet wokalny Sonus Vocum z Wrocławia i Zespół Tańca Ludowego „Długotęka”.

Tegoroczna wizyta kwartetu Rezonans, choć dość krótka, była bardzo udana. Mimo trudów podróży Swiętłana Soroczynska, Janina Wychowanec, Paweł Zalewski i Oleksander Podufatów najpierw zaśpiewali podczas

uroczystej mszy św. w kościele pw. św. Piotra i Pawła, odprawionej przez biskupa pomocniczego diecezji kaliskiej Łukasza Buzuna w intencji Rodaków mieszkających na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Rosji (transmitowała ją na cały świat TVP Polonia). Ich występ stanowił część oprawy muzycznej nabożeństwa. Następnie zaprezentowali się na scenie Domu Kultury.

Świąteczny program artystyczny kwartetu Rezonans zachwyił publiczność i został nagrodzony gromkimi brawami.

Warto w tym miejscu dodać, że nie był to pierwszy wyjazd tych utalentowanych wokalistów do Polski. Kwartet występował m.in. we Wrocławiu, w dworcu Fryderyka Chopina w Dusznikach, w Polanicy czy Kudowie Zdroju. Oleksander Podufatów zdobył trzecie

miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym im. Stanisława Jopka, który odbył się w siedzibie Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Otrębusach. Jako laureat miał zaszczyt wystąpić z chórem i orkiestrą „Mazowsza” podczas koncertu galowego.

Ze względów epidemicznych XIX Ogólnopolski Koncert Charytatywny na rzecz Pomocy Polakom na Wschodzie odbył się online. Jednak na widowni Domu Kultury zasiedli goście honorowi. Był wśród nich senator Stanisław Gogacz, organizator akcji charytatywnej „Polacy – Rodakom” i wieloletni przyjaciel Polaków z Baru. Po raz pierwszy nie przybył pomysłodawca i główny współorganizator koncertu, konsul generalny RP w Irkucku Pan Krzysztof Świderek.

Zespołom kresowym towarzyszyło duchowieństwo z Ukrainy oraz oficjalne delegacje. W ukraińskiej znalazły się członkinie Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie: dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Maria Siwko i dyrektor Domu Polskiego w Barze Małgorzata Miedwiediewa.

Polacy ze Wschodu otrzymali paczki żywnościowe, które są znakiem troski i pamięci o Rodakach poza granicami ojczyzny.

Wydarzenie patronatem honorowym objęli marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski oraz wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski. Patronat medialny sprawowała TVP Polonia.

Koncertowi towarzyszyła zbiórka charytatywna na rzecz pomocy Rodakom na Wschodzie.

Małgorzata Michalska, nauczycielka skierowana do pracy dydaktycznej przez ORPEG



Obchody Dnia Zjednoczenia Ukraińców

W ustanowionym przez Wołodymyra Zełenskiego 16 lutego nowym święcie państwowym polskie placówki dyplomatyczne na Ukrainie zamieściły na swych profilach okolicznościowe wpisy.

„Europa i Unia Europejska stoją ramię w ramię z Ukrainą i wspierają jej suwerenność, niepodległość, integralność terytorialną oraz wolność wyboru własnej drogi. Wspieramy Ukrainę” – czytamy na stronach KG RP Winnicy, Odessa, Charkowa, Lwowa i innych miast.

Prezydent Ukrainy zaapelował do rodaków, by w Dniu Zjednoczenia Ukraińców wywieszali flagi ukraińskie, przypinali do ubrań wstążki w barwach narodowych i wezwali ich do śpiewania hymnu państwowego. 16 lutego Wołodymyr Zełenski otworzył maraton telewizyjny #UARazom emitowany na wszystkich ukraińskich kanałach telewizyjnych. Jego celem było prowadzenie charytatywnej zbiórki pieniędzy.

Termin nowego święta nawiązuje do daty możliwego ataku Rosji na Ukrainę. Dzień napaści zamienić się w dzień zjednoczenia.

Słowo Polskie

W Warszawie uczczono pamięć żołnierzy URL

W Dniu Jedności Ukrainy dyplomaci ukraińscy, przedstawiciele mediów oraz społeczność ukraińskiej złożyli wieńce i zapalili znicze na grobach członków Ukraińskiej Republiki Ludowej na Cmentarzu Prawosławnym na Woli.

Uczestnicy wydarzenia podkreślili symbolikę obchodzonego właśnie Dnia Jedności w świetle obecnego zagrożenia dla Ukrainy ze strony rosyjskiego agresora.

„Ogłoszenie w 1919 roku Aktu Zjednoczenia Ukraińskiej Republiki Ludowej i Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej dowiodło siły, stabilności i wytrwałości naszego państwa i ludzi walczących o swoją niepodległość. Wciąż udowadniamy nasze prawo do niepodległości i prawo do bycia zjednoczonym, całym i niepodzielnym narodem” – powiedział Oleh Kuts, radca-minister Ambasady Ukrainy w Polsce. Dodał, że obecne pokolenie Ukraińców



udowadnia, że cena, jaką ponad sto lat temu zapłacili żołnierze URL i ówczesne pokolenie Ukraińców za wolność Ukrainy, nie poszła na marne.

Przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce (ZUP) Mirosław Skórka zauważył, że państwo ukraińskie powinno było powstać ponad sto

lat temu, ale tak się nie stało. Mimo dziesiątek tysięcy ofiar Ukraińcom nie udało się wtedy uzyskać samodzielnego bytu państwowego, ale walka trwa nadal, choć mają już własną suwerenność. „Ukraińcy i Polacy mogą być razem, zwłaszcza gdy mamy wspólnego złego sąsiada. Ważne jest,

abyśmy zachowali tę pamięć o ludziach, którzy tu leżą i którzy walczyli o Ukrainę. Pamięć o wydarzeniach sprzed stu lat pozwala nam być dumnymi z siebie i z naszej historii” – podkreślił Skórka.

Szef Związku zaznaczył, że wolność jest wartością, za którą ludzie oddawali życie. Jednocześnie teraz żołnierze ukraińscy stoją na granicach Ukrainy w obronie tej wolności i codziennie jeden z nich oddaje za nią życie.

Pierwszy przewodniczący ZUP Jerzy Rejt zauważył, że Dzień Jedności jednoczy Ukraińców, świadomych zagrożenia dla państwa, na całym świecie – od Ukrainy po Amerykę. Bardzo ważną nazwał jego funkcję edukacyjną, czyli przekazywanie wiedzy o bohaterskiej walce Ukraińców kolejnym pokoleniom. Podczas uroczystości upamiętnienia żołnierzy URL w Warszawie księża modlili się za ich dusze. Uczestnicy wydarzenia odśpiewali hymn Ukrainy.

Przypomnijmy, że Ambasada Ukrainy w Polsce uczciła pamięć żołnierzy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej i Ukraińców pochowanych na Cmentarzu Prawosławnym na Woli w Warszawie w dniu Wszystkich Świętych.

Sergiusz Porowczuk za: Ukrinform

Międzybóź chce pogłębić współpracę z Kostrzynem nad Odrą



Przedstawiciele międzyborskiej hromady terytorialnej podczas wizyty w Kostrzynie podpisałi z tamtejszymi samorządowcami deklarację zawarcia umowy partnerskiej z gminą województwa lubuskiego.

Delegacja Międzyboża, której przewodniczył mer miasta Oleksandr Tkacz, przybyła do Kostrzyna nad Odrą 8 lutego. Jednym z celów wizyty było zapoznanie się z zasadami funkcjonowania polskiego samorządu. Ta wiedza pozwoli władzom międzyborskiej hromady terytorialnej podnieść jakość usług w sektorach administracji publicznej.

Współpraca Kostrzyna nad Odrą z Międzybożem zaczęła się w 2016 roku, kiedy to Związek Miast Polskich zaproponował jego burmistrzowi uczestnictwo w projekcie „Zwiększenie udziału mieszkańców w planowaniu strategicznym i planowaniu świadczenia usług publicznych

w nowych połączonych hromadach na Ukrainie”. W jego ramach do Kostrzyna przybyli międzyborscy urzędnicy, którzy w trakcie wizyty studyjnej nabywali doświadczenia w zakresie planowania i zarządzania strategicznego w mieście.

Podczas tegorocznego pobytu w Polsce przedstawiciele Międzyboża została podpisana deklaracja woli zawarcia umowy partnerskiej między obydwoma samorządami, służącej umacnianiu dobrosąsiedzkich stosunków.

Wizyta międzyborskiej delegacji była także okazją do spotkania z reprezentantami Ośrodka Pomocy Społecznej, Biblioteki Miejskiej, MZK,

Kostrzyńskiego Centrum Kultury, Muzeum Twierdzy Kostrzyn i Kostrzyńsko-Stubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. W programie spotkania samorządów zaprezentowano także rezultaty projektów dofinansowanych ze środków UE, w tym otwarty w styczniu Domu Praktyk Twórczych.

W trakcie wizyty ukraińska grupa zwiedziła Stare Miasto oraz ekspozycję w Bastionie Filip (jeden z bastionów twierdzy Kostrzyn). Dyrektor Państwowego Ośrodka Historyczno-Kulturalnego na Zamku Międzybóź Oleg Pogorelec był bardzo zainteresowany pogłębieniem współpracy naukowej między Muzeum Twierdzy Kostrzyn (MTK) a Twierdzą Międzybóź, z racji bardzo podobnej tematyki placówki. Dogłębnie zapoznał się z pracą MTK oraz kwestiami ochrony i rewitalizacji zabytków architektury.

Franciszek Miciński za: Urząd Miasta Kostrzyn nad Odrą



Miecz hetmana kozackiego z Wawelu na Ukrainę

Polska wypożyczy oręż Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego na wystawę w Kijowie zorganizowaną w 400. rocznicę śmierci ukraińskiego bohatera narodowego.

O tym, że miecz hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego będą mogli obejrzeć Ukraińcy jeszcze w tym roku, podało ukraińskie Ministerstwo Kultury. Według resortu kwestię wypożyczenia zabytku uzgodnili ministrowie kultury Ukrainy i Polski, Ołeksandr Tkaczenko i Piotr Gliński, podczas spotkania w Kownie (Litwa) 22 stycznia. Obecnie broń ta znajduje się w zbiorach muzealnych Zamku Królewskiego na Wawelu (w zbrojowni, w jednej sali ze Szczerbcem, mieczem koronacyjnym królów polskich).

Miecz kozacki dowódca otrzymał od królewicza Władysława IV Wazy, późniejszego króla Polski,

po wygranej bitwie pod Chocimiem w 1621 roku między wojskami polsko-litewsko-kozackimi i armią osmańską, w której Sahajdaczny dowodził oddziałem Kozaków zaporoskich.

Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny (1570-1622), hetman Kozaków rejestrowych (żołnierze kozacy w służbie Rzeczypospolitej wpisani do tzw. rejestru, czyli imiennego wykazu żołnierzy na polskim żołdzie), ataman koszowy Sicyz Zaporoskiej, był jednym z najwybitniejszych wodzów kozackich w XVII wieku. Brał udział w wojnach Rzeczypospolitej z Rosją i Imperium Osmańskim. W 1618 jego 20-tysięczny oddział kozacki uczestniczył w wyprawie na Moskwę, za co królewicz Władysław ofiarował mu butawę hetmańską z herbem Wazów i chorągiew z królewskim orłem.

Sergij Porowczuk za: PR

Polskie majątki na historycznej Kijowszczyźnie

Obwód czerkaski zaskakuje frekwencją dworków ziemiańskich z XIX i początku XX wieku, świadczących o polskiej obecności na tych terenach. Mało znane zabytki znajdują się choćby Pieniżkówce, Leszczynówce, Botwinówce, Kniażej Krynicy czy Cybulowie. Ich stan nie napawa optymizmem.

Nieopodal Chrystynówki, we wsi Pieniżkówka (ukr. Peniżkowe), zachowało się kilka zabudowań stanowiących niegdyś włości Rusieckich herbu Rawicz: zdewastowany dwór w stylu klasycystycznym, zdobiony od frontu portykiem z czterema kolumnami, późniejszy dom dla służby oraz – przy wyjeździe ze wsi – pozostałości ceglarni. Kaplica i piękny most nad stawem nie przetrwały do naszych czasów.



Pieniżkówkę kupił Dominik Rusiecki (zm. 1836), który był ojcem trzech synów: Józefa, Leona i Jakuba. To on zbudował rodzową siedzibę. Po jego śmierci majątek przeszedł na własność Jakuba. W 1914 roku właścicielem wsi był urodzony prawdopodobnie w 1850 roku jego syn Dominik. W czasach sowieckich

dworek przejęło państwo. Urządzono w nim mieszkania komunalne. Do dziś jedno z nich zajmuje starsza pani. Nie ma ani centralnego ogrzewania, ani wody. Z dawnych czasów zachowały się dwa piece kaflowe.

Sąsiednia wieś to Leszczynówka. W centrum, w otoczeniu starego

parku, stoi piętrowy budynek, w którym znajduje się szkoła. Niech nikogo nie zmyli obłożona typowo sowieckimi kafelkami fasada. Pod nią kryje się naprawdę stary dom. Wybudował go w 1902 roku Henryk Łoziński. Był parterowy, ale nowi właściciele – władze komunistyczne – dobudowali piętro.

Z wcześniejszego wystroju zachował się wykusz i boczna dobudówka od strony parku. Nie wiadomo, czy cokolwiek przetrwało w środku.

Pierwotnie wieś należała do Jana Krechowickiego (1805-1885), ziemianina, historyka, organizatora powstania listopadowego 1830-1831 na Ukrainie i członka organizacji spiskowych. Często gościł u siebie swego szkolnego kolegę i przyjaciela Seweryna Goszczyńskiego (1801-1876), pisarza i poety romantycznego, autora wierszy patriotycznych.

Po nim posiadaczem Leszczynówki był porucznik Wojska Polskiego Franciszek Łoziński, zmarły w 1845 roku. Z Apolonią z Rakowskich miał troje dzieci: Ewelinę, Adama i Henryka. I to ten ostatni przejął schedę po ojcu. Zmarł prawdopodobnie w 1905 roku, bo w dokumentach w tym czasie jako właściciel wsi występuje jego syn Kazimierz. Z kolei w kronice szkoły czytamy, że majątek przed przekazaniem go placówce należał do niejakiego pana Juliana.

We wsi Botwinówka również zachował się polski dworek ziemiański. Jego

Wołyniacy w powstaniach narodowych



Złotą Hramotę drukowano po polsku i rusku, opatrzoną herbem 3-tarczowym: Polski, Litwy i Rusi. Dokument zapowiadał uwłaszczenie i wolność osobistą chłopów na Rusi

Fragment prelekcji pośta Jakuba Hoffmana opublikowanej w „Życiu Krzemienieckim” w 1936 roku poświęcony jest nastrojom na Wołyniu po powstaniu listopadowym i losom ważnych dla sprawy narodowej postaci.

Trudno wyliczyć wszystkich Wołyniaków, którzy brali udział w powstaniu 1831 roku. Przyciąga myśl postać księdza Sierocińskiego i Rosiewicza. Obaj dostali się w ręce moskiewskie i skazani zostali na Sybir. Tam wzięli udział w przygotowującym się spisku, który miał wygnarcom przynieść wolność. Wykrycie dało kaźń. Skazano ich na 6000 kijów. Ks. Sierociński pod pałkami ducha wyzioną, Rosiewicz wyleczył się, doczekał amnestii i wrócił na Wołyń. Gdzie jednak przebywał dokładnie, nie wiadomo, zostawił ciekawe pamiętniki.

O losach samego Wołynia niewiele da się w tym czasie powiedzieć, ani uchwycić przemiany spoteczne... Warto zwrócić uwagę na poezję Tymka Padurry, w której znajdują odbicie ogólne nastroje.

Rychto po powstaniu listopadowym przedostawać się zaczynają na Wołyń poprzez Lwów wpływy węglarzy [wł. carbonari; węglarstwo, karbonaryzm, tj. tajny ruch polityczny skierowany przeciw absolutyzmowi, rozpowszechniony w Europie w 1. poł. XIX w. w postaci sieci tajnych związków – red.]. Gaspar Maszkowski, Antoni Beaupré biorą udział w robocie spiskowej, w tworzeniu Towarzystwa Filodemicznego [(Przyjaciół Ludu), założone na wiosnę 1835 r., z czasem przyłączyło się do niepodległościowej organizacji spiskowej Szymona Konarskiego Stowarzyszenie Ludu Polskiego, głosiło m.in. idee bratania się szlachty z ludem – red.]. Następuje zetknięcie z usitowaniami Szymona Konar-

skiego, który czas jakiś przebywa na terenie łuckiego powiatu.

O tych pracach mamy relacje Konopackiego, Krzemieńczanina. Znane to są sprawy: odkrycie spisku, aresztowania, śmierć Konarskiego.

Ze skazanymi w Kijowie odegrano komedię: gdy im już kat stryczek założył, przybiegł adiutant z carskim utaskawieniem, o które nie prosili. Wyślano ich do katorgi. Antoni Beaupré dostał 18 lat Nerczyńska, potem posiedlenie [przymusowe osiedlenie – red.]. Wrócił jednak i w Krzemieńcu umarł.

Prądy idące od zachodu wpłynęły niemało na radykalizację młodzieży akademickiej w Kijowie. Jej nastroje odzwierciedlają poezje zebrane przez Laskowskiego. Pewna grupa nakłada świty [wierzchnie odzienie chłopskie – red.] i sukmany i tak chodzi na wykłady, zwą ich „chtopomanami”. Wielu z nich zukrainizowało się. Może by tu i wpływ „narodnej woli”.

Włodzimierz Antonowicz [(1834-1908), działacz społeczny pochodzenia polskiego, jeden z liderów ukraiń-

skiego ruchu narodowego w Imperium Rosyjskim – red.] przyjął prawostawie. Potępił go i o zdradę interesowną oskarżył Rawita Gawroński [(1846-1930), historyk, powstaniec styczniowy – red.]. Raczej jednak był to człowiek uczciwy i konsekwentny.

Po szeregu tarć nastąpił wśród młodzieży uniwersyteckiej rozłam. Część filopolska studentów nazwie się Gromadą i podzieli się na grupy regionalne: litewską, wołyńską. W tej ostatniej znajdzie się Dubiecki [Marian, sekretarz Wydziału Rusi w Rządzie Narodowym powstania styczniowego – red.]. Młodzież polska zakłada w Kijowie szkołę ukraińską, pracuje dla wsi.

Bększycki w roku 1852 napisał wiersz, w którym wyraził w dziwnej formie, jakby będąc na pół pijany czy nieprzytomny, swe niezadowolenie ze współczesności, a w tymże czasie Komor w „uczcie szaleńców” cześć oddał apostołom sprawy narodowej, walczącym o ideały równości i wolności [właśc. Tadeusz Narcyz Komar (ok. 1831-1871), poeta, w utworze „Uczta szaleńców” (1856 lub początek 1857) wyraził nienawiść do stanów przodujących w społeczeństwie – red.].

W latach 60. manifestacje patriotyczne miały miejsce w Kijowie i Równem. Zostaje utworzony Wydział Rusi, z podziałem na komitety: Podola, Wołynia. Wydział porozumiewa się i układa z Komitetem Centralnym w Warszawie, przyjmuje na siebie organizację terenu i zostaje zaakceptowany jego warunek, że pieniądze zbierane na Rusi będą obracane na jej ściśle potrzeby (przedtem Komitet Centralny żądał wysyłania mu zebranych sum).

By uczynić współpracę sprężystszą, by uniknąć przyjazdów delegatów

dopiero orientujących się w sytuacji, wydział wystął na state do Warszawy swego delegata. Był nim Marian Dubiecki – jego decyzje i opinie były obowiązujące.

Wydane odezwy były drukowane po polsku i rusku, opatrzone herbem 3-tarczowym: Polski, Litwy i Rusi. Złota Hramota [dekret powstańczego Rządu Narodowego z 31 marca 1863 roku zapowiadający uwłaszczenie i wolność osobistą chłopów na Rusi, wydrukowany cyrylicą, złotymi literami – red.] była drukowana w Poczajowie.

Komendantem powstania został Edmund Różycki, syn Karola. Dla ukrycia go przed porwaniem przez rząd moskiewski, matka jakiś czas ukrywała go w powiecie krzemienieckim i oddała go na wychowanie Pilichowskiemu. Chłopiec, chodząc do szkół w Kijowie jako Adolf Pilichowski, nie znał swego rodzinnego nazwiska. Jednak Rosjanie rzecz odkryli i zabrali go do kadetów. Poszedł drogą wojskową i jako pułkownik został wystany na Kaukaz. Wtedy to jasno stawiając sprawę, poprosił o pozwolenie na wyjazd do Francji dla odwiedzenia ojca.

Sześć miesięcy spędzone wśród towarzyszy [ruch moralno-religijny, założony w Paryżu z inicjatywy Andrzeja Towiańskiego, filozofa i mesjanisty, w 1842 – red.] nie przeszło bez śladu. Po pewnym czasie Różycki poprosił o przeniesienie na Wołyń, w swe strony rodzinne. To uzyskał. Gdy wybuch powstania zaczął się zbliżać, Różycki poprosił o zwolnienie z wojska, znów jasno motywując, że nie może walczyć przeciw braciom. Bierze czynny udział w organizowaniu powstania, każe znosić pańszczyznę, by od razu zostały realizowane obietnice zawarte w Złotej Hramocie.

Prace popsuto i wpłynęło na „rozejście się” powstania kilkakrotnie odwotywanie Różyckiego; m.in. celem wyśtania go z misją do Stambułu.

„Wołyń w XIX wieku”, „Życie Krzemienieckie”, R V, 1936 nr 3, s. 96-102

budowniczym był Dariusz Hulanicki, syn Walentego, właściciela majątku. Po śmierci ojca Botwinówkę odziedziczyli Kajetan i Dariusz właśnie. Trzeci z braci dostał Czajkówkę.

Do 2013 roku w dworku funkcjonowało przedszkole. Teraz z powodu braku dzieci zostało zamknięte. Podobnie jak sąsiadująca z nim szkoła. Przez okna można zobaczyć, że przynajmniej w dwóch salach zachowały się w dobrym stanie stiuki i piece. Jak na razie dom jest nienaruszony i pozostaje mieć nadzieję, że władze lokalne nie dopuszczą do zniszczenia go.

250 metrów dalej stoi stary młyn, który zdaniem części krajoznawców może być przebudowanym domem brata Dariusza – Kajetana Hulanickiego.

O wsi Monastyrzyszcze, własności rodziny Podoskich herbu Junosza, autor tego tekstu w książce „Polskie zamki i rezydencje na Ukrainie”, do której materiały zbierał w 2011 roku, tak pisał: „W rękach Podoskich Monastyrzyszcze znalazły się w roku 1805. Ich córka Rozalia Podoska wbrew woli rodziców wyszła za mąż za rosyjskiego generała

pruskiego pochodzenia barona Teodora von Kalma. Niebawem po urodzeniu dzieci zmarła. Jej mąż porzucił trzech matoletnich synów i na zawsze wyjechał do Kurlandii. Chłopaków w duchu staropolskim wychowywał wuj Leon Podoski. Piętrowy klasycystyczny pałac Jerzego Podoskiego po koniec XIX wieku rodzina musiała sprzedać właścicielowi cukrowni. Ten przebudował go na mieszkania robotnicze. Zabytek nie ocalał, ale obok, na terenie obecnego zakładu budowy maszyn, jest dom, który dyrektor muzeum krajoznawczego Katarzyna Bulba nazywa »domem Tarnowskiego«. Być może jest to fragment dawnego pałacu.

Niedaleko, po drugiej stronie ulicy, wznosi się porzucony na pastwę losu dwór wybudowany po 1850 roku przez Leona Podoskiego. Na szczęście ma jeszcze mocny dach i ściany i jeżeli ktoś zaopiekuje się nim, jest szansa na dalsze życie tego zabytku.

Niestety, dziś po dworze Leona Podoskiego zostały tylko ruiny. Najwyraźniej ktoś go zburzył. Szkoda, że władze lokalne nie zadbały o turystyczne i historyczne atrakcje swego miasta.



Za to we wsi Książa Krynica, nad stawem, zachował się dwupiętrowy budynek, sądząc po architekturze pochodzący z początku XX wieku, który uchodzi za część dawnego majątku Krasickich herbu Rogala. Choć prezentuje się skromnie, jego położenie pozwala przypuszczać, że mógł wchodzić w skład rezydencji Krasickich.

Wiadomo, że miejscowość znalazła się w rękach tego rodu w połowie XVIII

wieku w wyniku mariażu córki właściciela Książa Krynicy, chorążego wołyńskiego Stefana Czetwertyńskiego, Katarzyny z Karolem Aleksandrem Krasickim (zm. 1717) herbu Rogala, rotmistrzem królewskim, i była w ich posiadaniu aż do przewrotu bolszewickiego. Ostatni dziedzic krynickich włości to Jan Gotfryd hrabia Biberstein-Krasicki (1855-1922), kawaler maltański. Jako że został wcześniej osierocony przez ojca Juliusza Krasickiego (ok.

1830-1855), dobrami w jego imieniu zarządzała początkowo jego matka Anna. W Książu Krynicy urodził się jeszcze syn Jana Gotfryda, Dionizy (1901-1977), ale zmarł w Bonn (Niemcy).

Położona nieopodal wieś Cybulów to rodowa siedziba Rohozińskich herbu Leliwa. Do 1918 roku wznosił się w niej, w otoczeniu parku, piękny klasycystyczny pałac kryty czterospadowym dachem, od frontu zdobiony

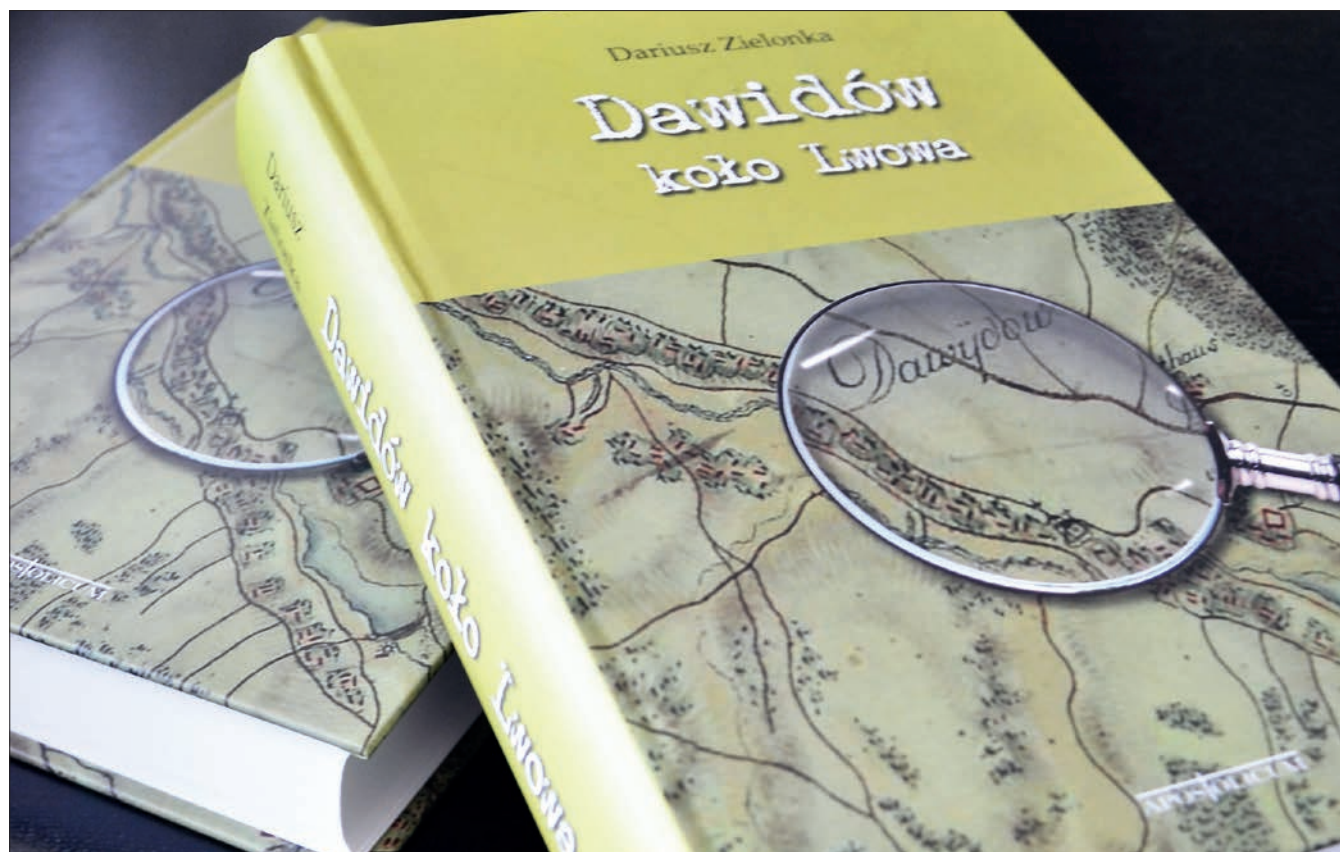
portykiem z sześcioma kolumnami greckimi podtrzymującymi trójką fronton. Przy bramie wjazdowej wznosiła się wysoka kształtna wieża. Został zbudowany na przelocie XVIII i XIX wieku przez Hipolita Rohozińskiego (ok. 1780-1820), podkomorzego lipowieckiego, który otrzymał majątek wraz z ręką Tekli Jełowickiej, córki właściciela wsi. W pałacu znajdowały się meble pochodzące z wiśniowieckiego majątku Mniszchów, a także dwa słynne portrety Władysława i Pawła Rohozińskich pędzla hrabiego Andrzeja Mniszcha.

Majątek splądrowali i spalili chłopcy w 1918 roku. Do dziś zachowała się jedna z bram i park. A także pozostałości założonej w 1878 roku przez Rohozińskiego fabryki mączki cukrowej. Odbudowana po pożarze w 1909 roku dziś jest smutną, ale ciekawą ruiną.

Oprócz tego, przy drodze stoi bardzo ciekawy neogotycki budynek szkoły z 1914 roku, który podobno został kupiony i częściowo wyremontowany przez miejscową nauczycielkę.

Dmytro Antaniuk

Niełatwe dzieje podlwowskiej wsi



Losy Dawidowa od czasów średniowiecznych do roku 1946, czyli wyjazdu polskich mieszkańców miejscowości, w obszernej monografii opisał historyk Dariusz Zielonka. Książka „Dawidów koło Lwowa” – owoc wieloletnich badań autora – właśnie weszła na rynek.

Dawidów przed II wojną światową zaludniali niemal sami Polacy (2840 mieszkańców). Była to wieś o charakterze osiedla robotniczego, wpatrzona w nieodległy Lwów, w którym jej mieszkańcy znajdowali pracę i który przez wieki karmili, dostarczając mu żywność (bydło i płody rolne). Z kolei wybitni lwowianie przyjeżdżali do Dawidowa z kagankiem oświaty jako nauczyciele, duszpasterze czy działacze społeczni i uczyli dawidowian miłości do ziemi i Polski.

Mieszkańcy wsi za swe przywiązanie do ojczyzny doświadczyli zsytek przez władze sowieckie na Syberii

i do Kazachstanu. W czasie II wojny światowej walczyli na prawie wszystkich jej frontach: u gen. Andersa pod Monte Cassino, u gen. Maczka, w strukturach miejscowej Armii Krajowej, w zatogach lotniczych w bitwie o Anglię, a jeden z nich był nawet marynarzem na ORP Dragon i zginął w trakcie lądowania aliantów w Normandii. Na froncie wschodnim zdobywali warszawską Pragę w 1944 roku, przetamowali Wał Pomorski, ginęli w bitwie pod Budziszynem, zdobywali Berlin i czeską Pragę w 1945 roku.

Po wojnie mieszkańcy Dawidowa wskutek decyzji politycznych znaleźli

się poza granicami kraju. Jako że nie wyobrażali sobie życia poza Polską, zostali zmuszeni do opuszczenia ojcowizny na zawsze.

Książka „Dawidów koło Lwowa” jest pierwszą na polskim rynku wydawniczym całościową monografią wsi. Autor w 25 rozdziałach przedstawił chronologicznie historię miejscowości od średniowiecznych początków (z lokacją w 1355 roku za króla Kazimierza Wielkiego) do 1946 roku, jej mieszkańców oraz instytucji (kościół, cerkiew,

Dr Dariusz Zielonka, absolwent UW (historia) i KUL, jest popularyzatorem historii, autorem kanału Pro Patria Poland Team i Pro Patria Historia na YouTube oraz kilku blogów poświęconych historii i sztuce, przewodnikiem warszawskim i muzealnym. W organizowanym przez Instytut Śląski w Opolu konkursie im. W.

wywodzące się z tej podlwowskiej miejscowości i jej okolic. Z pewnością zainteresuje też miłośników historii ziemi lwowskiej, Kresów Wschodnich i Polski. Jest próbą zachowania pamięci o tej polskiej miejscowości. Autor chciał uratować od zapomnienia ten piękny kawałek lwowszczyzny, położony na wzgórzach, w której mieszkali Polacy.

Liczącą 752 strony, bogato ilustrowaną archiwalnymi fotografiami książkę opublikowało Wydawnictwo Apostolicum.

Słowo Polskie za: Dariusz Zielonka

Wawrzynka na najlepszą pracę magisterską poświęconą historii, kulturze i problemom społecznym Śląska (2001) zdobył wyróżnienie. Interesuje się historią II wojny światowej, walkami i martyrologią Polaków, zwłaszcza w czasie powstania warszawskiego, oraz Kresów. Jest potomkiem Kresowiaków, tatą Jasia.

Recenzje:

Monografia Dawidowa będąca rezultatem wielkiej staranności, dociekliwości i rzetelnej analizy naukowej bogactwa materiałów, jakie zdołał zgromadzić utalentowany badacz, jest potwierdzeniem słuszności tezy głoszącej, iż Kresy Wschodnie, mimo że przez wieki boleśnie doświadczane i ostatecznie utracone, nadal są dla wielu z nas żywym źródłem inspiracji, natchnienia, refleksji i – ośmielam się dodać słowo – „dumy”. Dumy z miejsca pochodzenia! Wiedza historyczna i faktografia zawarta w tej cennej książce dla wielu byłych mieszkańców Dawidowa, Gańczar i innych okolicznych miejscowości, a także dla ich potomków będzie ważnym składnikiem ich kresowej tożsamości i czynnikiem stymulującym myślenie o magicznym dla każdego miejscu „Skąd nasz ród”...

dr Tadeusz Samborski, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” w Legnicy

Książka „Dawidów koło Lwowa. Dzieje wsi i jej mieszkańców od najdawniejszych czasów do 1946 roku” to cenna i ważna pozycja dotycząca zarówno Kresów, jak i ziemi lwowskiej, która obowiązkowo powinna znaleźć się w księgozbiórce potomków tej miejscowości. Stanowi nieocenioną pomoc w badaniach genealogicznych, pozwalając dotrzeć do nawet XVIII-wiecznych przodków oraz poznać ich życie codzienne.

dr Mirosław Czado

Monografia dr. Dariusza Zielonki jest owocem żmudnej pracy naukowej i ogromnej pasji. Autor dotarł do setek oryginalnych dokumentów rozsypanych po wielu archiwach. Rozmawiał z licznymi świadkami opisywanych przez siebie historii. Jednak znaczenie fundamentalne ma ogromna miłość Autora do dawnych kresów południowo-wschodnich. Monografia „Dawidów koło Lwowa” będzie lekturą obowiązkową dla wszystkich tych, u których fraza „Kresy Wschodnie” powoduje szybsze bicie serca.

dr Szymon Niedziela

Ministrowie Spraw Zagranicznych RP, Ukrainy oraz Wielkiej Brytanii wydały wspólne oświadczenie

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
www.gov.pl/dyplomacja | @MSZ RP

Polskę, Ukrainę oraz Wielką Brytanię łączy głębokie więzi historyczne, zbudowane w oparciu o wspólne wartości, przywiązanie do pokoju i bezpieczeństwa oraz wspólną historię powstrzymywania agresorów zagrażających wolności w Europie – napisali szefowie dyplomacji trzech państw..

Podkreślamy, że każde państwo europejskie ma swobodę wyboru lub zmiany swoich ram współpracy ws. bezpieczeństwa, łącznie z traktatami sojuszniczymi, i że żadne państwo nie może uznawać żadnej części Europy za swoją strefę wptywu.

Nasze trzy kraje zwiększą wspólne wysiłki na rzecz ochrony stabilności i budowy odporności Ukrainy, wzmacniając demokrację na granicy Europy Wschodniej.

W tym celu my, Ministrowie Spraw Zagranicznych Polski, Ukrainy i Wielkiej Brytanii, zgodnie wyraziliśmy dzisiaj naszą intencję, aby opracować Trój-

stronne Porozumienie o Współpracy. Porozumienie Trójstronne będzie dowodem naszego zaangażowania na rzecz dalszego wzmocnienia strategicznej współpracy oraz zobowiązań naszych trzech krajów w zakresie najważniejszych kwestii dotyczących wspierania Ukrainy.

Będziemy dalej wspólnie działać na rzecz rozwoju naszej kooperacji, która obejmuje koordynację wsparcia Międzynarodowej Platformy Krymskiej, pogłębianie współpracy w obszarze cyberbezpieczeństwa, bezpieczeństwa energetycznego oraz wzmocnienie strategicznej komunikacji w celu przeciwdziałania dezinformacji – ale nie jest do tych obszarów ograniczona.

RP i Wielka Brytania będą kontynuować dostarczanie Ukrainie pomocy, stojąc w jedności z Ukrainą wobec trwającej rosyjskiej agresji, w pełni zaangażowani, by stać z ukraińskim narodem w jego wysiłkach na rzecz obrony suwerenności Ukrainy, jej niepodległości i integralności terytorialnej w ramach uznanych międzynarodowo granic.

Słowo Polskie za: gov.pl

Medycy z Ukrainy szkolą się w Katowicach



Lekarze i pielęgniarki ze szpitala we Lwowie będą w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka (GCZD) przez kilka tygodni obserwować pracę tamtejszego oddziału ratunkowego.

Szpitalny oddział ratunkowy (SOR) katowickiej placówki kilka lat temu przeszedł gruntowną modernizację. Dziś jest jednym z najnowocześniejszych takich miejsc w Polsce. Lwowscy medycy od 8 lutego obserwują zasady jego funkcjonowania, m.in. obowiązujący podział pracy i organizację przestrzeni.

„Widać, że włożono tu dużo pracy, by wszystko sprawnie funkcjonowało. Wiele z tych rozwiązań jest bardzo praktycznych, przeniesiemy je do naszego szpitala we Lwowie, który właśnie jest w trakcie zmian

i przygotowuje się do utworzenia w swoich strukturach oddziału ratunkowego” – powiedziała dr Halyna Kowalenko, ordynator oddziału anestezjologii i intensywnej terapii lwowskiego szpitala.

Pobyt Ukraińców w Katowicach jest możliwy dzięki umowie Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka ze szpitalem we Lwowie. To pierwsza z trzech grup z Ukrainy wizytujących katowicką placówkę. Każda spędzi w stolicy Górnego Śląska tydzień.

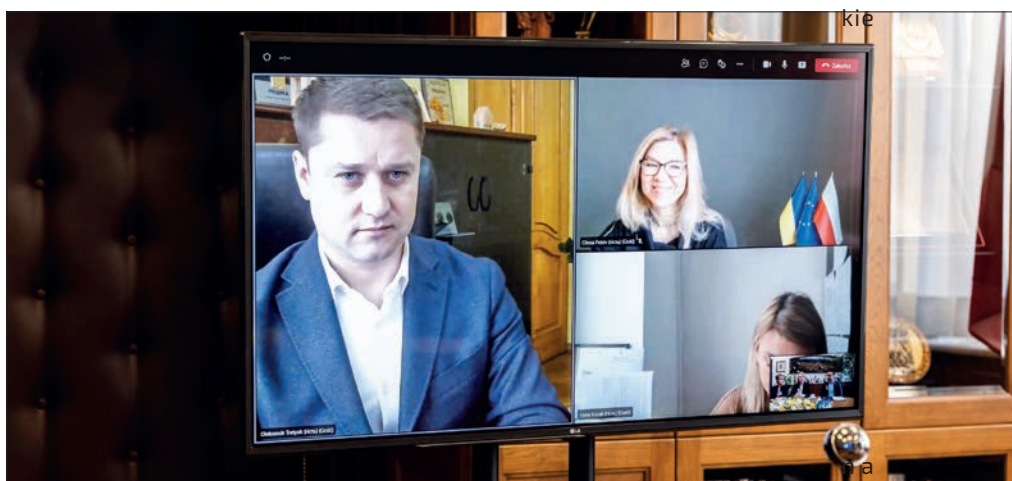
Górnośląskie Centrum Zdrowia Dziecka im. Jana Pawła II jest jednym

z największych szpitali dziecięcych w Polsce i jedynym ośrodkiem w tej części kraju, który zajmuje się leczeniem chorób rzadkich i ultraradkich u dzieci. Rocznie przyjmuje na 16 oddziałach 17 tys. pacjentów, w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym udziela 35 tys. świadczeń.

GCZD jako szpital kliniczny Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach realizuje kompleksowy program szkoleń dla studentów polskich i zagranicznych, który uzyskał pozytywną opinię polskiej i amerykańskiej komisji akredytacyjnej. Prowadzi również kształcenie przed- i podyplomowe, w tym specjalizacje, staże oraz kursy specjalistyczne w zawodach medycznych.

Sergij Porowczuk

XXI-lecie partnerstwa z miast: Zabrze i Równego



Z okazji rocznicy zawarcia umowy o partnerstwie zorganizowana została wideokonferencja z udziałem prezydent Zabrze Małgorzaty Mańki-Szulik i mera Równego Aleksandra Tretyaka.

Prezydent Małgorzata Mańka-Szulik wyraziła zaniepokojenie

z powodu niepewnej sytuacji panującej na Ukrainie, spowodowanej agresją sąsiada i wciąż dającą się we znaki epidemią koronawirusa, oraz zapewniła o wsparciu ukraińskich przyjaciół. Przekazała serdeczne pozdrowienia od kierownictwa urzędu i wszystkich mieszkańców Zabrze. Mer Tretyak podkreślił, że w Równem wszyst-

W spotkaniu udział wzięli także zastępcy prezydent Zabrze, ukraińscy samorządowcy oraz przedstawiciele samorządowych instytucji kultury i środowiska medycznego.

Zabrze podpisało umowę o partnerstwie z Równem 25 stycznia 2001 roku.

Sergij Porowczuk



O matce „Solidarności” po ukraińsku

W Łucku, w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pczilki, 27 stycznia odbyła się prezentacja ukraińskiego wydania wspomnień Anny Walentynowicz „Cień przyszłości” (ukr. „Тінь майбутнього”).

Biografia Anny Walentynowicz (1929-2010), spisana przez nią po 1989 roku, w adaptacji literackiej Anny Baszanowskiej, ukazała się po raz pierwszy w Polsce w 1993 roku nakładem gdańskiej oficyny Albatros. Dwanaście lat później wydawnictwo Arcana z Krakowa opublikowało jej drugie wydanie, a w 2009 roku trzecie.

Zainteresowanie historią robotnicy, w której obronie 14 sierpnia 1980 roku stanęła Stocznia Gdańska – żądanie przywrócenia jej do pracy było pierwszym postulatem strajku, w którego efekcie powstał NSZZ „Solidarność” – przekroczyło granice Polski. Ukraińcy pochyliłi się nad jej losami ze względu na ukraińskie pochodzenie Anny Walentynowicz.

Anna Lubczyk, bo tak brzmiało jej panieńskie nazwisko, urodziła się w 1929 roku we wsi Sienne (obecnie Sadowe) niedaleko Równego w chłopskiej rodzinie Nazara i Pryśki Lubczyków, Ukraińców wyznania protestanckiego. W wieku 12 lat opuściła rodzinne strony na zawsze. W Polsce, gdzie się osiedliła, miała się różnych zajęć. Pracowała w gospodarstwie rolnym, piekarni, fabryce margaryny. Po kursie spawacza trafiła do Stoczni Gdańskiej.

Do swych ukraińskich korzeni przyznała się dopiero w 1996 roku. Sama dowiedziała się wtedy, że na Wołyniu żyją jej krewni. Kiedy odwiedziła ich po raz pierwszy, podarowała im eg-

zemplarz „Cienia przyszłości” z dedykacją: „Swoją biografię przekazuję całej swojej Rodzinie Nazarowych. Jest to dokument, gdzie byłam i co robiłam w czasie naszej 53-letniej rozłąki”, i datą 3 grudnia 1996 roku. Odtąd do końca życia niemal co roku odwiedzała rodzinę.

Ostatni raz z krewnymi rozmawiała 9 kwietnia 2010 roku. Dzień później zginęła tragicznie w katastrofie pod Smoleńskiem. W 2019 roku we wsi Sadowe została odstonięta tablica pamiątkowa Anny Walentynowicz, a w 2020 roku przed budynkiem polskiej ambasady w Kijowie stanął poświęcony jej pomnik.

Książkę „Cień przyszłości” przetłumaczyła na język ukraiński dziennikarka Walentyna Romaniuk. Jej prezentacja w Łucku odbyła się z inicjatywy Rustany Melnyk, szefowej łuckiego klubu turystycznego My, która moderowała spotkanie. Podkreśliła, że jest to historia silnej kobiety, która przyjechała do Polski w 1943 roku i przez całe życie walczyła o godność i prawa człowieka.

Pierwsze wydanie biografii Anny Walentynowicz w języku ukraińskim ukazało się w 2020 roku dzięki pomocy jej siostrzeńca Anatolija Wertetecznego, który sfinansował druk. Nakład był niewystarczający. W 2021 roku za sprawą wsparcia finansowego udzielonego przez Konsulat Generalny RP w Łucku we współpracy z Polskim Instytutem Książki na rynku ukazało się drugie wydanie. Publikacja została przekazana do wołyńskich bibliotek. Książnicom w Łucku konsul Piotr Urbanowicz podarował siedem egzemplarzy.

Sergij Porowczuk za:
Obwodowa Biblioteka Naukowa im. O. Pczilki w Łucku

Jezuita z zacięciem do architektury



Fot. KG RP w Łucku

W 260. rocznicę śmierci o. Pawła Giżyckiego w Krzemieńcu uczczono pamięć tego znakomitego twórcy czasów baroku, autora wielu budowli sakralnych na dawnych polskich Kresach. Świątowano także 400-lecie europejskich tradycji edukacyjnych w tym mieście.

Uroczystość odbyła się 28 stycznia. W soborze Przemienienia Pańskiego arcybiskup Tarnopola i Krzemieńca Nestor, biskup diecezji łuckiej Witalij Skomarowski wraz z duchownymi Kościołów rzymsko- i grekokatolickiego oraz duchowieństwem prawosławnym modlili się w intencji braci Towarzystwa Jezusowego, założycieli kolegium jezuickiego w Krzemieńcu, a zwłaszcza XVIII-wiecznego architekta Pawła Giżyckiego SJ.

W Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej, notabene mieszczącej się w siedzibie dawnego Liceum Krzemienieckiego i z tego powodu czującej się spadkobierczynią tej wyjątkowej szkoły, odbyła się zasadnicza część spotkania. W roli gospodarza wystąpił rektor Akademii prof. Atanazy Łomankowycz. Warto tu nadmienić, że Liceum Krzemienieckie, założone z inicjatywy Ta-

deusza Czackiego, Hugona Kottątaja i Adama Jerzego Czartoryskiego w 1805 roku, zostało zlokalizowane w budynkach, w których wcześniej znajdowało się kolegium jezuickie.

Uroczysty wykład online wygłosił prof. Bogusław Krasnowolski, historyk sztuki, prof. nadzwyczajny Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz wykładowca Wydziału Restauracji i Konserwacji Dzieł Sztuki ASP w Krakowie. Jego matka, Maria Krasnowolska, w oparciu o kwerendę archiwum krzemienieckiego rozpoczęła badania na temat o. Pawła Giżyckiego.

Jednym z punktów programu było otwarcie galerii portretów ojców założycieli placówek oświatowych w Krzemieńcu.

W uroczystościach wzięli udział polscy dyplomaci oraz ukraińscy

oficjele. Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentowała konsul Teresa Chruszcz, a ze strony władz obwodowych obecny był przewodniczący Tarnopolskiej Rady Obwodowej Mychaito Hołowko oraz przedstawiciele władz miejskich i rejonowych. W wystąpieniu konsul Chruszcz podkreśliła znaczenie Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej dla rozwoju oświaty na Wołyniu i zapewniła o wsparciu Konsulatu dla krzemienieckiej placówki jako wspólnego kulturowego dziedzictwa polsko-ukraińskiego.

Jezuita Paweł Giżycki (24 stycznia 1692-28 stycznia 1762) był architektem, rzeźbiarzem i malarzem okresu późnego baroku. Pracował na Wołyniu i w Galicji. Do Krzemieńca przybył w 1730 roku z misją budowy kolegium jezuickiego. W mieście pozostał do końca życia. Były to najaktywniejsze lata w jego działalności. Do prac jezuity należą kompleksy architektoniczne i edukacyjne na Ukrainie i w Polsce, kilkadziesiąt kościołów, głównie jezuickich, m. in. w Samborze, Krzemieńcu, Łucku i Poddubcach.

Sergij Porowczuk, mw za: KG RP w Łucku

„Sława Bohu” w oddziale Karola Różyckiego

„Życie Krzemienieckie” w marcu 1936 roku opublikowało prelekcję pośta Jakuba Hoffmana na temat działalności niepodległościowej Wołyńiaków od insurekcji kościuszkowskiej po powstanie styczniowe. Poniżej cytujemy jej fragment.

Znane na emigracji imię miał Karol Różycki, urodzony w roku 1789 w Czerniowcach w powiecie



Fot. Internet

jampolskim. Od roku 1809 walczył pod Napoleonem, z wojska wyszedł w roku 1822 w stopniu rotmistrza 2 pułku ułanów. Ożenił się z Wołyńkanką p. Czaykowską, siostrą późniejszego Sadyka-Paszy, i wziął się do gospodarowania niedaleko Cudnowa. Gdy na Wołyń dotarły wieści o powstaniu, zorganizował znaczny oddział, zostawił żonę i 5 dzieci i wyruszył na wojnę.

Jego oddział miał zawołanie „Sława Bohu” i obok polskiego rozbrzmiewał w nim język ukraiński.

Nie tylko wewnętrzną organizacją, ale i taktyką walki wyróżnił się z pośród wielu formacji powstańczych. Żołnierze uwielbiali swego wodza i na emigracji nieraz marzyć będą, by ich znowu poprowadził do zwycięstwa. Nie jeden raz wzywać go będzie Czaykowski, by przybył nad Dunaj i poszedł na czele Kozaków tam, gdzie nasza Ukraina, Podole, Wołyń i wrócił nam Polskę.

Jego „Pamiętnik Jazdy Wołyńskiej” wstępem opatrzył Adam Mickiewicz – podkreślając znaczenie ducha, jaki ożywił ten oddział.

W roku 1837 wyszły jego „Uwagi nad wyprawą Dwernickiego na Ruś”. Burzę wywołało pismo: „Dlaczego amnestja przyjęta być nie może”.

Pracował wydatnie w Kole Towiańskiego i był prawą ręką Mistrza, którego nie opuścił do końca.

Jednego syna przywieziono mu do Francji, drugiego Edmunda doczekał się odwiedzin, gdy jako pułkownik rosyjskiego sztabu przyjechał doń z Kaukazu. W roku 1863 pobłogosławiony przez Towiańskiego wyruszył, mimo osiadłych na barkach lat 75, do powstania, ale zbyt trudne okazało się dla starożytnego przedostanie z Galicji na Wołyń.

Umarł w Paryżu w roku 1870, gdy armia pruska już podchodziła do miasta.

„Wołyń w XIX wieku”, „Życie Krzemienieckie”, R.V, 1936 nr 3, s. 96-102



Fot. SP

Niestuszenie zapomniany Stanisław Bułak-Bałachowicz

Z jednej strony wywołuje zachwyt swymi wojskowymi umiejętnościami, z drugiej – wrogość z powodu cech osobowości, na których temat powstały mity spreparowane w czasach sowieckich. Jaki naprawdę był generał?

O gen. Stanisławie Bułak-Bałachowiczu (1883-1940) napisano sporo książek. Próba stworzenia rysu historycznego „zapomnianego bohatera” jest wydana przez wydawnictwo Muzeum Niepodległości w 1993 roku, później kilkakrotnie wznawiana, praca Marka Cabanowskiego „Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz. Zapomniany bohater”.

To opowieść o wybitnym kawalerzyście, określanym jako generał rosyjski lub białoruski. Był to typowy zagończyk, partyzant, uwielbiany przez ludność na kresach północno-wschodniej Polski, przez Białorusinów uważany za bohatera narodowego. Walczył w: wojsku carskim (1914-1918), w białej armii rosyjskiej (1918-1920) i od 1920 u boku Wojska Polskiego przeciwko Rosji Sowieckiej. W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku na czele zorganizowanego przez siebie oddziału ochotniczego brał udział w obronie Warszawy.

Bałachowicz czuł się Polakiem, przyjął obywatelstwo polskie i był szanowany przez Piłsudskiego. Miał prawo noszenia polskiego munduru generała brygady, choć nie figuruje w ewidencji Wojska Polskiego, awans ten otrzymał z rąk rosyjskiego białego generała w Estonii, podczas walk z Armią Czerwoną, w trakcie których wykazywał się niebywałą odwagą, przebiegłością i brawurą. Był zaciętym wrogiem bolszewików, został przez nich skazany na śmierć i tropiony do końca życia.

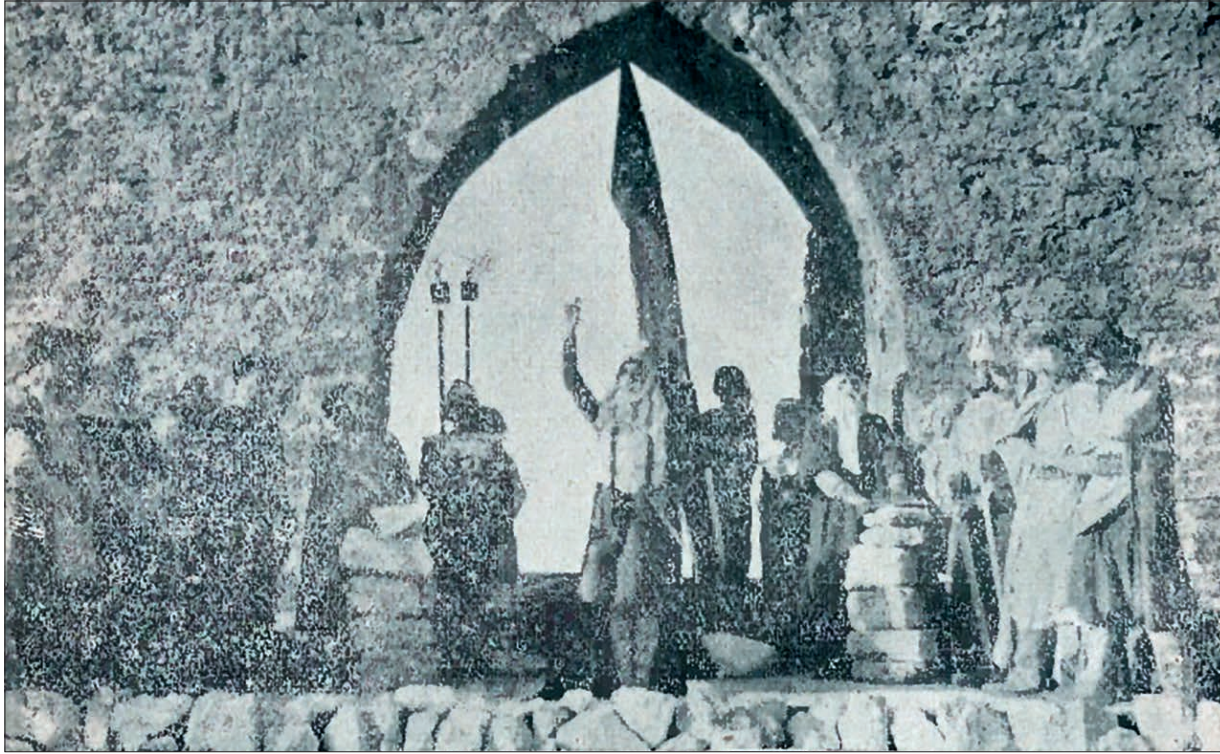
Dla wielu – nie tylko historyków – jest postacią kontrowersyjną.

Marek Cabanowski ukazuje Bułak-Bałachowicza jako polskiego oficera, a przy tym próbuje uniknąć jednoznacznego określenia jego narodowości. Wiele miejsca i uwagi poświęca przedstawieniu wzajemnych stosunków między narodami wchodzącymi w skład Rzeczypospolitej.

Autor nie pretenduje do naukowości. Jego książka jest gatunkiem popularyzatorskim, miejscami nawet zbliża się do eseju o życiu i działalności Stanisława Bułak-Bałachowicza. Za cel stawia sobie wydobycie z zapomnienia postaci generała. Zachęca do otwierania zapomnianych kart historii.

Sergij Porowczuk za: polskie media

O Balladynie i Krzemieńcu



Fot. Życie Krzemienieckie

W rodzinnym mieście Juliusza Słowackiego (1809-1849) hucznie obchodzono 130. rocznicę urodzin wieszcz. Wystawienie jego dramatów było jedną z atrakcji okolicznościowych uroczystości. Artykuł na ten temat zamieścił czerwcowy numer „Życia Krzemienieckiego” z 1939 roku.

W latach tysiąc osiemset szesnastych czy dwudziestych dziewiętych ten sam, co dziś, hulał przepłynioną falą wiatr po górze królowej Bony. Wpadał przez „błękitne okna strzelnic” [nawiązanie do poematu Juliusza Słowackiego „Godzina myśli” – red.] i huczał w resztkach komnat, wylatywał basztową bramą i jęczał nad ruinami „Sofoklesowskie niestety!” [cytat z listu Juliusza Słowackiego do Zygmunta Krasieńskiego. Okrzyk „niestety” to w tragediach Sofoklesa sygnał daremnej walki z przeznaczeniem – red.]. „Z doliny mgłą zawianej” [kolejne nawiązanie do poematu „Godzina myśli” – red.] wspinał się urwistą ścieżką – naprzód czarnoookie dziecko – potem młodzieniec byronicznie [właśc. bajronicznie, czyli w sposób właściwy dla bohaterów Byrona, tzn. tajemniczy, melancholijny – red.] zadumany – Hali czy Julek – Słowacki.

Stąd patrzył na rzędy światła krzemienieckich domków przetkanych szmaragdami ogrodów i może wiatr śpiewający w ruinach wspominał mu jaką legendę – o dziewczynie – tęczy, zamkniętej w zamkowym lochu przez złego brata...

Może w piekarni babki Januszewskiej [Aleksandry z Dumanowskich Januszewskiej, babki Juliusza Słowackiego ze strony matki – red.] czeladź gawędy prawda o starych dziejach pradawnego zamku... Dziewczyny w wyszywanych koszulach znosiły maliny czerwone na malowany rynek krzemieniecki – z daleka, gdzieś spod góry Bożej, z nad stawów. Legenda o pustelnikach mieszkających w kamiennej grocie na Bożej Górze powtarzała się często wśród ludu.

Po latach wygnania, z dala od swoich, kiedy każde wspomnienie było droższe od rzeczywistej marności

życia, wspominał Juliusz owe legendy dawne, owe stare mury zamczyska, i powstały w nim pragnienia upamiętnienia ich w jakiejś fantastycznej tragedii. Jak sam mówił: „Ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy, a sklepieniom każę powtarzać dawne, Sofoklesowskie niestety!”...

Nad błękitnym Lemanem powstała w roku 1834 ta arcyłudzka tragedia polskich dziejów, ludzkich serc.

W pięć lat później puścił Słowacki w świat swoje ariostyczne [lekkie ironiczne, mające zawitą fabułę z elementami fantastycznymi – red.] dziecko, urągające prawdzie historycznej, czasem przeciwne podobieństwu do prawdy, ale dziecko o sercu ludzkim, prawdziwym, żywym.

W stulecie „Balladyny”, w roku hołdu Słowackiemu przez jego rodzinne miasto widzieliśmy „Balladynę” odegraną przez młodzież szkolną Liceum Krzemienieckiego – raz na Maćkowej Dolinie w dniu święta licealnego, drugi raz w tydzień później na Bonie.



Fot. Życie Krzemienieckie

Trudno powiedzieć, gdzie pięknie to wypadło. Lesiste tło Maćkowej Doliny, na którym tak czarodziej-sko wyprywała zza drzew Goplana i wyskakiwały chochliki, na którym wierzbą wyrastała z Grabca siostrą innych drzew – księżyc i gwiazdy nad namiotem wodza i szumiący las nad zabita od pioruna świętokradczą królową – oto tło przedwicznej baśni, tło czarów i piorunów, działające na widza przemożnie, tak doskonale zespolone z baśniowością „Balladyny”. – A znowu Bona – ruiny, baszta, zamek Kirkora – szumiące skrzydła zbroi, dziewczyny w malowanych koszulach – jakby z podgrodzia przyszły, duch rycerski dawnej stancji – to nam ukazało znowu inny aspekt „Balladyny”. Ale tu doszło coś więcej nad uplastycznienie elementu czy wątku historii rycerskiej – tu słowa Juliusza nabrały wagi spełnionego testamentu, tu czuło się związek mocny tworu z podłożem, na którym wyrósł – ze wspomnieniem o dawnych latach.

Pisać o grze „artystów” trudno i może nawet nie trzeba. Dlatego, że to nie była gra. To było przeżycie zarówno dla odtwarzających postaci dramatu, jak i dla widzów. Tu Balladyna naprawdę zabijała i z tragiczną świadomością przeznaczenia wydawała na siebie wyrok śmierci, tu biedna matka zastawiała własnym sercem zbrodniczą córkę, a Kirkor bohaterski

wskrzeszał mit rycerskiego wasalstwa. Goplana – wróżka z dziecięcych bajek – czarowała tak, że zdolni byliśmy uwierzyć w metamorfozy Grabca. I to było największym osiągnięciem – to, że grających i patrzących jednako zaczarował nieodpartą mocą dziejopis tej przedwicznej historii – Juliusz Słowacki.

Chcielibyśmy raz jeszcze ujrzeć Balladynę w tym samym wykonaniu. I gdyby można Alinę i Balladynę odziać w wotyńskie hafty i samodziały, a starej wdowie peremytkę [nakrycie głowy charakterystyczne dla mężatek z tarнопolskiego – red.] dać na głowę – czy by nie zbliżyło to ludzi dramatu do ich przyrodzonego tła – wotyńskiego obyczajów i krajobrazu?

Wśród składowych części pierwszego cyklu uroczystości urzędowych w Krzemieńcu ku czci Juliusza Słowackiego wyróżniło się niewątpliwie wspaniałe widowisko – „Księżdzka Marka”, odegrane na szczycie Bony przez zespół Teatru Wotyńskiego.

Tak wykonujący tytułową rolę dyrektor Strachocki, jak i reszta artystów włożyli w swój twórczy pietyzmu dla wieszczki i taką pracę, że licznie zgromadzeni, mimo silnego deszczu, widzowie przeżyli ten wieczór w sposób wyjątkowy.

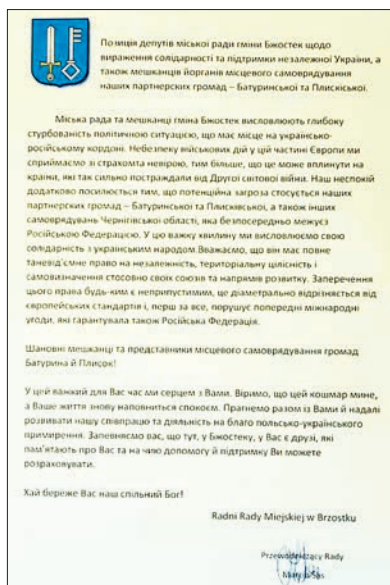
Emilia Kornaszewska, „O Balladynie i Krzemieńcu”, „Życie Krzemienieckie”, R VIII, 1939 nr 6, s. 199–203

W ramach solidarności z Ukrainą, polscy samorządowcy kierują do partnerskich hromad na Ukrainie listy wsparcia

Prezydent Krakowa jako jeden z pierwszych wystosował listy do swoich ukraińskich kolegów i partnerów - mera Kijowa Witalija Kłyuczko oraz mera Lwowa Andrija Sadowego.

Podobne listy nadeszły także od mniejszych samorządów, między innymi od radnych Rady Miejskiej i wójta gminy Brzostek:

„Rada Miejska oraz mieszkańcy Gminy Brzostek wyrażają swoje głębokie zaniepokojenie sytuacją polityczną, jaka ma miejsce na granicy ukraińsko-rosyjskiej. Niebezpieczeństwo działań wojennych w tej części Europy przyjmujemy



ważanie przez kogokolwiek tego prawa jest nie do zaakceptowania, biegunowo odbiega od europejskich standardów, a nade wszystko łamię wcześniejsze międzynarodowe ustalenia, których gwarantem była także Federacja Rosyjska.

Drodzy mieszkańcy i samorządowcy gromad Baturyn oraz Pliszki! W tym trudnym dla Was czasie jesteśmy sercem z Wami. Wierzmy, że ten koszmar minie, a Wasze życie znów wypetni pokój. Pragniemy wspólnie z Wami dalej rozwijać naszą współpracę i działać na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania. Zapewniamy, że tutaj, w Brzostku, macie przyjaciół, którzy o Was pamiętają i na których pomoc, i wsparcie możecie liczyć. Niech nasz wspólny Bóg ma Was w swojej opiece”.

Wotodymyr Boyko, Czernihów

z obawą i niedowierzaniem, tym bardziej, że dotknąć mogą one narody tak mocno doświadczone II wojną światową. Nasz niepokój dodatkowo potęguje fakt, że potencjalne niebezpieczeństwo dotyczy naszych partnerskich gromad Baturyn i Pliszki, a także innych samorządów obwodu czernihowskiego, który bezpośrednio sąsiaduje z Federacją Rosyjską.

W tej trudnej chwili solidaryzujemy się z narodem ukraińskim, uważając, że ma on pełne i niezbywalne prawo do niepodległości, integralności terytorialnej, a także do samostanowienia o swoich sojuszach i kierunkach rozwoju. Pod-



Fot. kmc

Postulanci na drodze formacyjnej

Kandydatki i kandydaci do zakonu od roku przygotowujący się do służby Bożej przyjechali do Berdyczowa na drugie już spotkanie.

Spotkanie postulanców ze zgromadzeń żeńskich i męskich z różnych diecezji Ukrainy odbyło się w dniach 28-30 stycznia. Przybyły nowicjuszek ze Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego (SSpS), Zgromadzenia Sióstr od Aniołów (CSA) i Stowarzyszenia Misjonarek Maryi Niepokalanej (MMI). Z diecezji kamienieckiej stawili się klerycy Wyższego Seminarium Duchownego pw. Ducha Świętego w Gródku Podolskim.

Chłopcy i dziewczęta dzielili się swoimi historiami i doświadczeniami z pierwszych miesięcy życia w klasztorach i seminariach.

Młodym ludziom, którzy rozpoczęli swoją drogę formacyjną, towarzyszył biskup ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej Paweł Gonczaruk i siostra Tatiana FMM.

Hierarcha mówił o roli kaptanów, zakonników i zakonnice w Kościele, o tym, jak uczyć się realizować swoje

powołanie, zmagać się z trudnościami, służyć i kochać. „Najgłębszym pragnieniem każdego człowieka jest być kochanym – przekonywał. – W pogoni za tą miłością zaczynamy udawać innych, zmieniać siebie, ale to tylko oddala nas od prawdziwej miłości. Bóg jest prawdziwy i chce być prawdziwy z nami. On nie oczekuje od nas doskonałości, wystarczy tylko nasze dążenie do tej doskonałości, którą jest miłość”.

Biskup Gonczaruk tłumaczył: „Wszystkich, których Pan powołuje, zaprasza, by byli Jego przyjaciółmi, by trwali przy Nim. Życie zakonne i kaptanów jest formą bycia z Bogiem, kiedy codziennie uczymy się prawdziwej miłości – prostej, szczerzej i pięknej. Najlepszą realizacją dla każdego z nas jest wierność Jemu”. I zaapelował do młodych: „Nie bójcie się stracić wszystkiego, nawet życia, dla Boga”.

Lidia Baranowska za: kmc



L.dz. P - 0207/UKR/2022

Szwecja, Landskrona – 12 lutego 2022 r.

Szanowna Pani Elżbieta Korowiecka
Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
L w ó w

Szanowny Pan Antoni Stefanowicz
Prezes Związku Polaków na Ukrainie
K i j ó w

Szanowni i Drodzy Państwo Prezesi.

Ukraina - kraj, w którym mieszkańcy stanęła na krawędzi wojny. To sytuacja bez precedensu w historii powojennej Europy. Z ogromnym niepokojem patrzymy na próby uniknięcia działań zbrojnych przez wielkich tego świata i ich bezsilność w obliczu zdeterminowanej agresji.

Zdajemy sobie w pełni sprawę jakie ofiary i zniszczenia może wojna spowodować. Wiemy również, że nadzieja umiera ostatnia, ale wraz z Wami i milionami ludzi dobrej woli będziemy do ostatniej chwili żywić nadzieję na utrzymanie pokoju.

Jesteśmy w pełni świadomi ogromnego niebezpieczeństwa, w jakim znalazło się całe społeczeństwo Ukrainy, a w tym również Wy, nasi Rodacy tam zamieszkali.

W imieniu Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych pragnę Was zapewnić, że nie jesteście sami. Jesteśmy z Wami i będziemy również z Wami, gdyby Wasza sytuacja uległaby w jakikolwiek sposób dalszemu pogorszeniu. Prosimy Was o utrzymywanie z nami stałego kontaktu i informowanie nas o ważnych dla Was sprawach. Prosimy również o przekazanie członkom Waszych organizacji naszego zdecydowanego stanowiska.

Nie przeceniamy naszych możliwości, ale Pragnę Was zapewnić, że jesteśmy razem i będziemy czynić wszystko co w naszej mocy, gdyby zaistniała taka potrzeba.

Życząc pokoju, łączę wyrazy wszelkiej pomysłowości


Tadeusz Adam Pilat
Prezydent EUWP

BIURO SEKRETARIATU EUWP: ÅNGÅRHUSVÄGEN 22 • 261 76 Åsumundorp • SWEDEN • sekretariat@euwp.eu



Fot. kmc

Na spotkaniu przedstawiciele Rady Miejskiej i mera Andrzeja Sadowego z Radą Biskupów Lwowa 14 lutego strony omówiły kroki, jakie mogą podjąć Kościoły, na wypadek napaści Rosji na Ukrainę.

W obliczu ewentualnej agresji rosyjskiej lwowski samorząd podjął

współpracę z lokalnymi wspólnotami religijnymi. Na spotkaniu z ich przedstawicielami omówiono kwestie związane z koordynacją możliwych działań, jak: przyjmowanie przez Kościoły uchodźców wewnętrznych, w tym na terenie swoich świątyń; wykorzystania piwnic kościołów jako schronienia, prowadzenie szkoleń dla duchownych w zakresie pierwszej pomocy

Władze Lwowa współpracują z duchowieństwem

– czytamy na stronie Lwowskiej Rady Miejskiej.

„Trzeba być przygotowanym na każdy rozwój wydarzeń. Lwów musi pozostać miastem bezpiecznym, a to wymaga wszechstronnego wsparcia ze strony Kościoła, zarówno poprzez modlitwę, jak i zasoby” – powiedział mer Andrij Sadowy.

Inicjatywa władz miasta została ze zrozumieniem przyjęta przez biskupów.

„W obliczu obecnych wydarzeń wszyscy musimy się zjednoczyć w myślach i czynach, aby zatrzymać ducha wojny. Musimy walczyć o wolność na różnych frontach” – powiedział metropolita lwowski i sokalski Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Dymitr.

Biskupi oświadczyli, że są gotowi przyjąć ludzi w kościołach

i sanktuariach, jeśli zajdzie taka potrzeba. Zwrócili też uwagę na znaczenie spokoju i zaufania oraz na niedopuszczalność szerzenia nastrojów paniki.

„Musimy być cały czas z naszymi parafianami i informować ich, gdzie mogą znaleźć księdza w przypadku braku telefonu. Razem, z Bożą po-

mocą, będziemy w stanie przetrwać ten trudny czas” – dodał tymczasowy biskup archidiecezji lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego Wołodymyr.

Kościół Rzymskokatolicki reprezentował kanclerz Kurii Metropolitalnej we Lwowie ks. Władysław Grymski.

Lidia Baranowska

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Owodowa 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411 – sprawy wizowe i paszportowe
tel. (+380) 432 507 412 – sprawy Karty Polaka i polonijne
tel. (+380) 432 507 413 – sprawy obywatelskie i pomocy prawnej
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl